

Książę Mikołaj gościem Polski

— Cześć Kompanjom! — przywitał naszych żołnierzy na lotnisku warszawskim



Książę Mikołaj, brat króla Karola rumuńskiego.

Z okazji zapowiedzianego przyjazdu z Pragi czeskiej do własnym samolocie księcia Mikołaja rumuńskiego warszawskie lotnisko wojskowe przybrało wczoraj odświętny wygląd. Budynki udekorowano flagami narodowymi rumuńskimi i polskimi. Przed godz. 4 na lotnisku zgromadził się liczny tłum oczekujących przytlotu dostojnego gościa.

Około godz. 4 popołudniu przyleciał z Pragi czeskiej jako awangarda księcia Mikołaja na samolocie Fokker pułkownik Stoicescu, adiutant króla Karola rumuńskiego. Na lotnisku powitali go przedstawiciele poselstwa rumuńskiego i ochotniczościami.

Około godz. 5 popołudniu po

czeli zajeżdżać na lotnisko autami, wiozące osoby urzędowe. Pierwszy przybył p. minister Beck, następnie minister komunikacji p. Butkiewicz, dalej wiceminister spraw zagranicznych p. Szembek, wiceminister wie spraw wojskowych generałowie Fabrycy i Składkowski, szef sztabu generalnego gen. Gasiorowski, gen. Wieniawa-Długoszowski, szef gabinetu ministra spraw wojskowych ppłk. Sokółowski, szef protokołu dyplomatycznego p. Romer, dyrektor departamentu M. S. Z. p. Debicki, dyrektor departamentu lotnictwa cywilnego podpułk. Filipowicz, szef departamentu aeromarynki pułk. Rąyski, woj. Jaroszewicz.

Blisko miejsca, gdzie samolot księcia Mikołaja miał lądować ustawiała się kompania honorowa 36 p. p. ze sztandarem, orkiestra wojskowa oraz pluton 1 p. lot.

Na kilka minut przed godz. 5 na horyzoncie zarysowała się sylwetka samolotu księcia Mikołaja, a w chwili potem samolot księcia zatonął luk nad lotniskiem, poczem wyładował. W chwili lądowania orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy rumuński.

Wychodzącego z samolotu księcia Mikołaja powitali zgromadzeni członkowie rządu.

Książę Mikołaj przybył w towarzystwie dwu swoich adiutantów kpt. Oprys i kpt. Nicalaja. Po krótkiej rozmowie ze zgromadzonymi, książę Mikołaj dokonał przeglądu kompanij honorowych. Przechodząc przed frontem księcia Mikołaja powitali żołnierzy okrzykiem w języku polskim „Cześć kompanjom”, na

co żołnierze krzyknęli chórem „Cześć Waszej Książęcej Wysokości”.

Po przeglądzie i pożegnaniu się ze zgromadzonymi książę Mikołaj w towarzystwie szefa protokołu p. Romera i swity odjechał do pałacu Łazienkowski, gdzie zamieszkał na czas swego pobytu w Warszawie jako gość rządu polskiego.

Wieczorem księcia Mikołaja podejmował obiadem poseł rumuński p. Cadere w apartamentach poselstwa.

*

Jego Królewska Wysokość Książę Mikołaj Rumuński urodził się 18 sierpnia 1903 roku w Sinaia. Obywaśc swę studia wojskowe w Anglii, książę Mikołaj interesował się

specjalnie flota brytyjska, w której odbył swój stan wojskowy. Po powrocie do kraju książę Mikołaj rozpoczął służbę wojskową, dochodząc do stopnia generała dywizji.

W okresie od 1927 r. do czerwca 1930 roku książę Mikołaj pełnił funkcje regenta. W roku 1930-ym jako dowódca floty rumuńskiej odwiedził na czele jednostek morskich wyspę Malte. Następnie jako generalny inspektor armij, marynarki i lotnictwa, przybył w roku 1931-ym do Polski.

Ostatnio książę Mikołaj został mianowany doradcą technicznym króla Karola II do spraw lotnictwa i marynarki. Książę Mikołaj jest bowiem doświadczonym specjalistą w dziedzinie nowoczesnej wiedzy technicznej z działy motorów. (Na stronie 3-iej zamieszczamy rozmowę z ks. Mikołajem).

Nowy poseł grecki w Warszawie



Wczoraj przybył do Warszawy nowy poseł Grecji przy rządzie polskim p. m. Jan Politis, dotychczasowy poseł grecki w Berlinie. Na zdjęciu p. m. Politis (x) w towarzystwie małżonki (xx) i członków poselstwa p. sekretarzem Halkuski (1) i ref. pras. p. Kulundi (2) opuszcza dworzec Główny.

Mussolini zwraca berło Habsburgom

Ostra opozycja Małej Ententy przeciw unii austro-węgierskiej

LONDYN, 25.6. Wobec wstrzymania rokowań w sprawach walutowych wysuwają się coraz bardziej na pierwszy plan w kuluarach konferencji tematy polityczne, mało związane z zadaniami światowej konferencji gospodarczej.

Szczególną uwagą cieszy się tu zagadnienie naddunajskie, zwłaszcza wobec silnie lansowanych planów reorganizacji statutu Austrii i Węgier i ostrej opozycji, na która plany te napotykały ze strony kół zblizonych do państw Małej Ententy.

Głosy prasy czeskiej, które tu nadeszły ostatnio, zwałujące gwałtownie ten projekt, odbijały się żywym echem wśród delegacji.

Wobec tego, że plany reorganizacji nad Dunajem powstają tu bez udziału państw bezpośrednio zainteresowanych, opozycja Małej Ententy, przewodził Czeskosłowacją, komentowana jest jako wystąpienie przeciwko paktowi 4-ech, gdyż przeciwnicy tych projektów dopatrują się w nich pierwszych skutków paktu.

LONDYN, 25.6. — „Times” poświęca artykuł wstępny zagadnieniu naddunajskiemu. Dziennik ten pisze, że Mussolini dąży do pewnego rodzaju przymierza lub unii politycznej pomiędzy Austrią a Węgrami, któryby ułatwił i uzupelniał unifikację gospodarczą tych krajów.

Utworzenie takiego bloku nad Dunajem odsunęłoby Niemcy od Europy Środkowej i sparaliżowało by ich dążenie ku Adriatykowi.

„Times” wyraża przekonanie, że o ile Mała Ententa nie zgodzi się nigdy na przywrócenie monarchii Habsburgów, o tyle nie będzie czyniła trudności unii gospodarczej pomiędzy Austrią i Węgrami.

„Times” sądzi, że konferencja londyńska, jako gospodarcza jest od powiednim terenem dla rozwiązania zagadnienia naddunajskiego.

BUKARESZT, 25.6. — Rząd rumuński zajął negatywne stanowisko wobec projektu Mussoliniego utworzenia politycznej i gospodarczej unii austriacko-węgierskiej nad berłem Ottona Habsburga.

W sprawie tej wysłano instrukcje do bawiarce w Londynie ministra Titulescu, aby wspólnie z kolegami swymi z Małej Ententy wystąpił energicznie przeciwko planom restauracji monarchii i unii austro-węgierskiej.

Stanowisko Rumunii podobnie jak i całej Małej Ententy od r. 1920 w tej sprawie nie uległo żadnej zmianie.

PARYŻ, 25.6. — Paul-Boncour przyjął wczoraj na śniadaniu na Quai d'Orsay ministra Benesa.

Opuszczając ministerstwo Benes oświadczył przedstawicielom prasy, że odbył z ministrem fran-

cuskim blisko 2 i pół-godzinną rozmowę.

— Stwierdziłem z radością — zaznaczył Benes — istnienie między nami całkowitego porozumienia co do paktu czterech. Co się tyczy planu przywrócenia monarchii austriacko-węgierskiej, to — podkreślił Benes — kwestia ta nie jest w tej chwili aktualna.

PARYŻ, 24.6. — „Le Temps” w artykule wstępnym o zagadnieniu Europy Środkowej pisze, iż jest rzeczą ważną stworzyć dla krajów naddunajskich możliwość egzystencji i rozwoju bez ryzyka zaburzeń politycznych, stanowiących niebezpieczeństwo dla pokoju. Tej konieczności odpowiada inicjatywa Francji, która znalazła wyraz w planie Tardieu. Realizacja tej idei, zdaniem dziennika, będzie pierwszym zadaniem przywrócenia przyjaźni francusko-włoskiej.

PARYŻ, 25.6. — Minister Benes odjechał wczoraj wieczorem do Pragi.

PARYŻ, 25.6. — „Journal des Debats” komentuje oświadczenie pa-

stwu rzymskiej, zaprzeczające istnienie projektu włoskiego, przewidującego unie austro-węgierską, twierdząc, iż dzienniki włoskie nie podają sprawy w sposób ścisły.

Powołując się na londyński „Times”, „Journal des Debats” zaznacza, iż Mussolini oświadczył ambasadorowi de Jouvenel, iż obecnie nie jest zwolennikiem unii, ale zbliżenia politycznego, uzupełniającego unie ekonomiczną i finansową między Węgrami a Austrią.

Głosy niektórych pism czeskich odzwierciedlają silne zdenerwowanie, jakie ogarnęło czeską opinie publiczną wobec planów, dotyczących Anglii i Węgier.

„Lidove Noviny” i „Ceske Slovo” pocieszają się, że Mała Entente'stąpiła rzekomo, antyrewizjonistyczne ostrze paktu 4-ech.

Informacje londyńskie zdają się stwierdzać, że rzeczywistość ujawnia tendencje wręcz sprzeczne z tem przekonaniem prasy czeskiej.

Niefortunny występ Witosa

Musiał zmykać pod osłoną policji

„Iskra” donosi z Torunia: W sobotę przybył do Chelmu pos. Witos z ks. Panasiem i sen. Kulerskim na zapowiadane i przygotowywane od kilku dni zebranie ludowe.

O oznaczonej godzinie 11-ej zrana w sali hotelu „Nad Wisłą” zebrali się zaledwie 50 osób.

Po godzinie oczekiwaniu na dalszych uczestników, zjawili się grupa włościan, którzy w sposób niezwykle gwałtowny obrucili p. Witosa stękiem wywisk, tak, że zagrożeni pp. Witos i Kulerski pod osłoną policji uciekli do Grudziądza.

Jednocześnie z wiadomością o nowych ofiarach zajęć na terenie Małopolski Wschodniej otrzymujemy od naszego korespondenta z Krakowa informacje o dalszej podróży posła Witosa.

W śróde uważał on już za stoso-

wne wyjechać z Tarnowa do Warszawy, by razem z kilkoma innymi kolegami, którzy w ostatnich tygodniach przemawiali często i namiętnie na wiecach w Małopolsce Wschodniej, zadokumentować swoją nieobecność na tamtejszej widowni ostatnich smutnych wydarzeń.

Po 1-dniowym pobycie w Warszawie poseł Witos udał się jeszcze dalej w kierunku północnym, wyjeżdżając pociągiem późniejszym na Pomorze.

Jak nam sygnalizuje nasz korespondent z Pomorza, poseł Witos przybył w piątek wieczorem do Jabłonowa w pow. działdowskim, gdzie na polecenie z Warszawy oczekiwało go już pięknie wyryżoserowane przyjęcie w postaci banderki z 15 rowerzystów, kilku delegacji i grupy dzieci w strojach krakowskich.

Ludowcy chcą sesji

po wypadkach w Małopolsce Środkowej

Akcja wywrotowa, rozpetana w środkowej Małopolsce przez partię witosową, doprowadziła znowu do krwa wego starcia, które pozbaawiło życia 2 przedstawicieli władz bezpieczeństwa i 6 włościan.

Póty Witos i jego agitatorzy prawali chłopu, że zbrojna jest rzeczą wygłodzenie miast i nieplacenie podatków, — aż utworzali drogę na wieś wysłannikom komuny, którzy od chłopów żądają więcej jeszcze: aby zbierał kamienie przydrożne i ciskał je w głowy policjantów...

Siewcy anarchij suną zawsze i wszędzie w straż tylną tych partyj, które słowem lekkomyślnem i przewrotnem używają grunt dla posiewu hasel wywrotowych.

Wczoraj też, czując, że sytuacja skomplikowała się dla stronnictwa ludowego i że wypadki przybrały formę zgola nieoczekiwaną — komitet wykonawczy ludowców zebrał się w Warszawie, z Witosem, Wrona, Migul-Malinowskim na czele.

Podobno egzekutywa partij chce zwrócić się do Głowy Państwa z wno-

skiem o zwolnienie nadzwyczajnej sesji Sejmu.

Nie sądzimy, aby naprawdę p. Witos miał ochotę wysłuchać w Sejmie relacji o genezie, przebiegu i przyczynach wypadków w Małopolsce Środkowej... Władze prokuratorskie przeświecają właśnie tło zajęć w ropczyckim, rzeszowskim i lańcuckim — i nie należy przypuszczać, aby na działalność stronnictwa ludowego z tych dochodzeń padł snop promieni jasnych...

Post. Ścisłowski zmarł

LWÓW, 24.6. — Ciężko ranny w czasie napadu na policjantów w Grodzisku Dolnym posterunkowy Feliks Ścisłowski, zmarł z odniesionych ran w czwartek wiecz.

W sobotę, 24 b. m. odbył się w Przeworsku pogrzeb zabytych policjantów — ofiar obowiązku — przy tłumnym udziale okolicznej ludności, głęboko poruszony nową zbrodnią.

Sacharynowy Al Capone

Proces o przemyt 160.000 klg. sacharyny

W poniedziałek 26 b. m. przed sądem okręgowym w Katowicach rozpoczęło się niezwykle sensacyjny proces karno-skarbowy przeciwko „królom” sacharyny Wolfowi Zmigrodowi, jego współwinowici Maksowi Saperowi oraz 6-ciu towarzyszyom, oskarżonym o zorganizowanie na obrzymią skalę przemytu sacharyny z Niemiec do Polski. Działalność tej szajki, trwała od kilku lat.

Najciekawszą postacią w tej sprawie jest Wolf Zmigrod, w którego „niepoddzielnym władaniu, gwarantowanym specjalnymi umowami, znajdowała się południowo-zachodnia część kraju z całą Małopolską i Kongresówką po Łódź włącznie. Sacharynowy Al Capone polski ma niesłychanie ciekawą biografię, godną scenariusza filmowego. W odrodzonej Polsce Zmigrod wytył na szersze wody. Za siedzibę

swęj działalności obrał Bytom i przystępuje jako współnik do przedstawicielstwa fabryki sacharyny Falberga, której produkcje, przy pomocy wspólnie zorganizowanego aparatu przemysłowego, przesącza do Polski. Prace ułatwia nawiązanie „kontaktów” z niektórymi funkcjonariuszami na granicy. Podczas kiedy Saper zajmuje się organizacją dostaw do Bytomia, Zmigrod czuwa nad zbytem sacharyny w Polsce.

Z chwilą powstania syndykatu sacharynowego w Niemczech Zmigrod i Saper zawierają formalną umowę z przedstawicielami syndykatu niemieckiego Zygmuntem Weismanem, zobowiązując się pod wszelkimi rygorami przemycać do Polski 40.000 kg. sacharyny rocznie. Umowę tę co roku odnawiano. Są wszelkie po temu dane, że przez cały czas istnienia syndykatu sachary-

nowego w Niemczech Zmigrod i jego szajka przemycała do Polski, nie licząc poprzedniego okresu 160.000 klg. sacharyny, wyrządzając skarbowi państwa szkodę na 30 milionów złotych.

Druhem Zmigroda jest przez cały czas godna jego małżonka o burzliwej i prawdziwie przeszłości, lecz dzięki temu zdecydowana na wszystko. Kiedy Zmigrod wraz z towarzyszymi znalazł się za kratą, pozostający na wolności współwinicy planują z inicjatywą małżonki i pod jej przewodem plan ułtwienia ucieczki Zmigrodowi. Wszystko zostało z precyzją obmyślane.

Lekarz więzienny uznaje Zmigroda

za chorego i decyduje, że jest konieczna wizyta u specjalisty, któryby dokonał prześwietlenia. Służący tego specjalisty jest już wtajemniczony. Po wizycie u niego ma Zmigrod zniknąć. Oczekują nań już w Zawierciu z przygotowanym paszportem a stamtąd ma wyjechać do Czechosłowacji.

W ostatniej chwili Zmigrod się zawahał. Nie przypuszczał, że sprawa dla niego jest naprawdę groźna i sądził, że po upływie dwu lat będzie mógł wyjść na wolność i rozpocząć swą działalność.

Jaka kara mu grozi...

Dopiero od obrońcy dowiedział się,

Zjazd żydów b. wojskowych polskich



Wczoraj uczestnicy zjazdu żydów b. uczestników wojen polskich złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza

Urlop prof. Cybichowskiego

na własną prośbę

Niezależnie od zgłoszenia przez prof. Cybichowskiego prośby o przeprowadzenie przeciw niemu dochodzenia dyscyplinarnego, zwrócił się prof. Cybichowski do rektora uniwersytetu warszawskiego z prośbą o udzielenie mu urlopu. Rektor Ujejski przychylił się do tej prośby prof. Cybichowskiego i przyznał mu urlop.

Co się tyczy dochodzenia dyscyplinarnego przeciw prof. Cybichowskiemu, to komisja dyscyplinarna będzie swołana w najbliższych dniach. W skład komisji wejdzie w myśl przepisów nowej ustawy o wyższych uczel-

mach również delegat ministerstwa oświecenia. Wypadek przeprowadzenia dochodzenia dyscyplinarnego przeciwko profesorowi uniwersytetu zdarza się w Warszawie i w ogóle na wyższych uczelniach polskich poraz pierwszy.

Prof. Cybichowski został przed niedawnym czasem zwolniony przez ministerstwo spraw zagranicznych ze stanowiska jednego z czterech kandydatów polskich do trybunału rozjemczego w Hadze, który rozpatrywał sprawy sporne między państwami.

Drang nach Osten

Dn. 16 kwietnia 1922 r., w przebiegu wojny nad morzem Łiguryjskim, w Rapallo, podały sobie ręce: powilhelmowski Niemcy i pomikolajewska Rosja. Zapewnienia przyjaźni... traktat handlowy... i (co największe wówczas w Europie wywarło wrażenie) tajne klauzule militarne... Wczoraj ambasador sowiecki w Berlinie wystąpił ze stanowczym demarżem swego rządu przeciw polityce zagranicznej Niemiec, godzącej w ręce w całość Związku Sowieckich Republik Radzieckich. Moskwa oburza się na to, że w Londynie minister Hugenberg ujawnił plany Niemiec, zmierzające do wojny z Sołwietami i kolonizowania terytorjów sowieckich.

Umowa w Rapallo, pogłębiona w cztery lata potem traktatem berlińskim z r. 1926, — jest dziś świstkiem papieru, butwiejącym w rupiecinach przeżytków archiwum berlińskiego Auswärtiges-Amt. Hitler przekreślił dzieło Stresemanna i Cziczerina. Trzecia Rzesza nie tylko wyrzeka się przyjaźni, ale wyczerpuje przeciwko obecnej państwu rosyjskiemu. Właśnie „Daily Herald” podaje rewelacyjną wiadomość, że w Brandenburgii oficerowie Reichswehry ćwiczą 12000-ną „białą armię”, złożoną z emigrantów rosyjskich, mającą służyć jako siła pomocnicza dla kolonizowania Europy Wschodniej... Niedyskrecje min. Hugenberga w Londynie nie były zatem prostą gaffą, a ujawnieniem istotnych zamiarów obecnego reżimu niemieckiego.

Zamiary te zresztą już przedtem odsłonił człowiek, odgrywający obecnie w Niemczech rolę ważniejszą, niż oficjalni ministrowie, p. Rosenberg.

Niemcy obecnie mają bowiem dwóch sterników polityki zagranicznej. Jednego, oficjalnego — barona v. Neuratha, i drugiego, niemiannowatego — wprowadzając przez prezydenta Rzeszy, ale bardziej miarodajnego, bo wpływowego, dra Alfreda. Rosenberga, naczelnego redaktora „Völkischer Beobachter”, szefa biura polityki zagranicznej partii narodowo-socjalistycznej.

Ten to dr. Rosenberg przed miesiącem przybył do Londynu i starał się najpoważniejszych polityków angielskich nakłonić do następującej koncepcji.

„Obcym ciałem” w koncercie europejskim są Sowiety. Nie ma mowy o pacyfikacji Europy, o uzdrowieniu kapitalistycznych stosunków gospodarczych, póki

Rosją rządzą władze sowieckie. Niemcy podejmą się interwencji antysowieckiej, zorganizują krucjatę i żądają pomocy i pomocy... Bezpośrednim celem interwencji jest stworzenie wału ochronnego między Europą a Rosją od Bałtyku do Morze Czarne... Niemiecka kolonizacja w krajach bałtyckich i na olbrzymich przestrzeniach Ukrainy stworzy taki wał... Wiza Rosenberga w Londynie spotkała się wówczas z zupełnym fiaskiem. Nie chciało — pod świercem wrażeń okrucieństw rządu Hitlera w Niemczech — wdawać się w żadne rozmowy z wysłannikiem Berlina — i Rosenberg został zdezawowany przez londyńskich polityków i sposto-nowany przez opinię publiczną w Anglii.

Jednak zasadnicza koncepcja została się i wystąpił z nią w Londynie min. Hugenberg, domagając się, aby Niemcy otrzymały na Wschodzie Europy tereny kolonizacyjne... Te tendencje niemieckie wybijają się na czoło wszystkich wiadomości dochodzących z Berlina. Dokonuje się tam obecnie w blyskawicznym tempie utracanie wszystkich organizacji politycznych i społecznych, gospodarczych i kulturalnych, będących poza partią narodowo-socjalistyczną. Majątek stronnictwa socjalistycznego został skonfiskowany i Loebie aresztowany; „Stahlhelm” został pozbawiony samodzielności i wcielony do bojówek hitlerowskich; organizacje konserwatywne ulegają likwidacji; katolickie centrum zostaje rozgromione. Niebawem w Niemczech poza partią hitlerowską nie będzie żadnych skupisk i zrzeszeń.

Alle ponad te wewnętrzne przeobrażenia, dokonujące się w Niemczech, wysuwa się i coraz bardziej zainteresowanie światu skupać poczyna: do czego ta zuniifikowana, po dobremu czy też gwałtem na jeden djapazon nastrojona Rzesza zmierza?

Są wszelkie oznaki, świadczące, że zmierza ona do wskrzeszenia na ówczesnym skale starym hasła „Drang nach Osten”, że marzy o podboju Europy Wschodniej jako terenie germańskiej ekspansji kolonizacyjnej. W mózgach ludzi „koalicji weimarskiej” Stresemanna, Curtiusa, Treviranusa, wyłaniały się ludne miraży „korytarza”, ujścia Wisły... W mózgach pionierów Trzeciej Rzeszy, Rosenberga, Goeringa, Goebbelsa miraż te sięgają o wiele dalej na wschód.

Przy ognisku w Spale

Zakończenie święta wychowania fizycznego

SPAŁA, 25.6. Drugi dzień święta wychowania fizycznego i przeżycia wojennego w Spale wypadł imponująco. Od wczesnego rana do rezydencji Pana Prezydenta poczęła licznie napływać publiczność z Warszawy, Łodzi i okolic Spawy.

Przybyli również Premier Jędrzejewicz, min. dr. Zawadzki, wicepremier gen. Fabrycy, wojewoda warszawski Twardo, kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego Pytkowski, prezes Zw. Strzeleckiego mec. Paschalski i wielu innych.

W uroczystościach wzięli udział pozatem bawiaczy już od wczoraj w Spale prezes pułk. Sławek, wojewoda łódzki Hauke-Nowak, dowódca OK4 gen. Małachowski, dowódca 26-ej dywizji gen. Mackiewicz, dyrektor PUWF, plk. Kiliński, przedstawiciele okręgowych władz P. W. i W. F. Związku Strzeleckiego Związku Rezerwistów oraz szereg innych osobowości ze świata politycznego i sportowego.

Uroczystości dzisiejsze rozpoczęły się o godz. 10.30 na stadionie przegladem oddziałów Strzelca PW kolejowego, pocztowego, organizacji P. W. kobiet, oddziałów Związku Rezerwistów i t. d. Przejądki dokonał P. Prezydent. Defilada wykazała znakomity rozwój organizacji P. W. i Strzelca. W związku z postawą oddziałów

P. Prezydent wyraził generalowi Małachowskiemu i pułk. Kilińskiemu wyrazy szczerzego uznania.

O godz. 12-ej P. Prezydent Mościcki w towarzystwie premiera Jędrzejewicza, prezesa Sławka, gen. Fabrycy i innych wzięł udział w żołnierskim obiedzie.

O godz. 15.30 rozpoczęły się na stadionie zawody sportowe i pokazy gimnastyczne. Pod koniec zawodów przybył na stadion P. Prezydent w otoczeniu szeregu dostojników z premierem Jędrzejewiczem i min. Zawadzkiem na czele.

Po zawodach mała dziewczynka z kolonii dzieci górnośląskich w Inowłodzu pod Spalą wręczyła P. Prezydentowi kwiaty i zadekla-mowała piękny wierszyk. P. Prezydent serdecznie dziewczynkę ucałował.

Z kolei P. Prezydent wręczył osobście nierzody zwycięzcom w konkurencjach sportowych, grach, zawodach strzeleckich i popisach gimnastycznych.

Około godziny 20.30 w obecności P. Prezydenta odbył się pokaz tańców ludowych, wykonanych przez zwyciężki zespół tańeczny, poczem P. Prezydent osobście za palit ognisko, przy którym zgromadzeni byli uczestnicy święta. Sple-wy, tańce ludowe i gry przy ognisku prześlągnęły się do późnego wieczora.

Hindenburg bez wpływu

Przyjaciele jego pod kluczem

PARYŻ, 25.6. — Prasa niemiecka na emigracji, a m. in. „Deutsche Volksstimme”, wychodzący w Saarbrücken, na podstawie informacji, otrzymanych z Niemiec, twierdzi, iż rolę i wpływy Hindenburga należy uważać za bezpowrotnie skończone.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że rozwiązane przez Hitlera organizacje znajdowały się pod moznym protektoratem prezydenta Hindenburga. Podobno aresztowano kilka tysięcy przyrąciół politycznych ks. Bismarcka, jednakże i w tym wypadku prezy-

dent Hindenburg nie mógł interwenjować. W dalszych swych informacjach prasa emigracyjna zwraca uwagę, iż autorzy państwa w Rzeszy całkowicie zanika a władza podporządkowana została wyłącznie hitlerowcom.

W Prusach Wschodnich i wszystkich prowincjach wschodu agitatorzy hitlerowcy buntują chłopów przeciwko właścicielom ziemskim a szczególnie przeciw wielkim obywatelom, aby dla celów demagogicznych złać dla Hitlera elementy konserwatywne ziemian.

Dymisja Hugenberga?

jeszcze nie przyjęta

BERLIN, 25.6. W kołach politycznych obiegiła wczoraj wiadomość, że minister połączonych resortów gospodarczych Hugenberg wystosował do prezydenta Hindenburga pismo z prośbą o dymisję.

Prezydent Hindenburg, który ba w obecnie w swym majątku w Neudeck, dotychczas na to pismo nie odpowiedział.

Hugenberg miał zająć w liście stanowisko, że wraz z jego ustap-

niem ustawa o pełnomocnictwach dla rządu Rzeszy, uchwalona przez Reichstag dnia 25 marca r. b. przestaje obowiązywać, ponieważ ważność jej ograniczona była tylko do okresu rządów obecnego gabinetu.

Narodowi socjaliści zajmują stanowisko przeciwnie. Gabinet — oświadczają oni — powołany został jako rząd Hitlera, dymisja poszczególnych ministrów nie uszczupla jego stanowiska.

Ameryka uzna Sowiety

zawrze z niemi układ i udzieli kredytu

PARYŻ, 25.6. — Z Waszyngtonu donoszą, że Stany Zjednoczone mają w przyszłym miesiącu uznać de-

jure rząd sowiecki, poczem zawartą będzie układ handlowy i udzielono będą znaczne kredyty.

Ruch graniczny nad Dunajem

umowa polsko-czechosłowacka

PRAGA, 25.6. — Senat czechosłowacki zatwierdził dokonana ostatnio przez Izbę poselską ratyfikację umowy polsko-czechosłowackiej o drodze papińskiej oraz o ułatwieniach w małym ruchu granicznym nad Dunajem.

Zawarta umowa, mająca głównie charakter turystyczny, przyczyni się też niewątpliwie do dalszego zacieśnienia stosunków między Polską a Czechosłowacją.

Polacy — mówił sen. Stodola — stali wiernie po stronie Czechosłowacji podczas wszystkich pertraktacji mie-

dzynarodowych i potrafili zawsze przeciwstawić się atakom na traktaty wersalski i trianonski. Polska cieszy się powszechnym szacunkiem; polskie rynki grają w ogólnym bilansie handlowym bardzo poważną rolę. Zawarta umowa, mająca głównie charakter turystyczny, przyczyni się też niewątpliwie do dalszego zacieśnienia stosunków między Polską a Czechosłowacją.

Również inni senatorowie poświęcili Polsce szereg pełnych sympatii uwag

Rokowania polsko-czeskie

o turystyce w Beskidach i Tatrach

W Pradze, Czeskiej odbyły się konferencje wstępne polskiego komisarza dla umów granicznych, dr. Walerego Goetla z władzami czechosłowackimi w sprawie rozszerzenia konwencji turystycznej polsko-czechosłowackiej z 1925 r.

Zastanawiano się nad rozszerzeniem zachodniej części pasa turystycznego, tak aby po stronie polskiej sięgał on po Kraków, Wieliczkę i Tarnów, zaś po stronie czechosłowackiej obejmował Beskidy Morawskie wraz z Radhoszczą, Sulowskie Skatwy, Wielką Łukę, t. zw. Semering Słowacki, koło Krzemicy Bańskiej, całe Niżne Tatry, Dobszyniejskie jaskinie lodowe oraz części Szpisa wraz z Lewoczą i Podgrodziem Spiskim.

Pozatem rozpatrywano sprawę zaprowadzenia, na zasadzie wzajemności, ruchu autobusowego bez przesiadania, przedsiębiorstw autobusowych obu stron z Zakopanego i Krywnicy do Szmeksu, na szosach dokoła Pienin i na szosie z

Krywnicy do Bardowa oraz sprawę przepustek turystycznych, które mogłyby być wydawane nie tylko w pow. nowotarskim, jak obecnie, ale we wszystkich powiatach granicznych w Zachodnich Beskidach, gdzie leżą większe zakłady kąpielowe i letniska naprz. w pow. cieszyńskim, żywieckim, nowosądeckim itp.

Rokowania oficjalne z Czechami miały się rozpocząć w Poznaniu w ostatnich dniach czerwca r. b. Ponieważ jednak strona czechosłowacka nie rozpatrzyła jeszcze dostatecznie wniosków polskich, rokowania te będą odroczone do jesieni, tak, że w b. roku nie można się już spodziewać rozszerzenia konwencji turystycznej.

Tem niemniej lokalne władze kolejowe i bywłych państw czynią już obecnie starania, aby na zasadzie wzajemności uruchomić autokary osobowe bezpośrednio między Zakopanem, a Szmekskiem po czechosłowackiej stronie Tatr.

Cywilie zamiast wojskowych

w zawodach 22 p. p. z E. K. S.

SIEDLCE, 25.6. — W związku z wydanym rozkazem zastępcy dowódcy 9-ej dywizji piechoty pułkownikiem dypl. Świtalskim zabraniającym wojskowym brać udział w rozgrywkach o mistrzostwo Ligi, dowiadujemy

się, że drużyna 22 p. p. weźmie udział w rozgrywkach ligowych i na niedzieli 25 czerwca w Łodzi z E. K. S. wystawi drużynę, składającą się z samych cywilnych graczy.

Jak robi się większość?

Usunięcie socjalistów z Reichstagu

BERLIN, 25.6. — Po usunięciu z Reichstagu partii socjalistycznej i demokratycznej narodowej — socjaliści posiadają 296 mandatów na ogólną liczbę 446 posłów.

Inne stronnictwa reprezentują: niemiecko — narodowi 4 mandata-mi, centrum — 73, bawarska par-

tia ludowa — 19, drobne grupy — 10 mandatami.

Przez unieważnienie mandatów komunistycznych i socjal-demokratycznych narodowi socjaliści osiągnęli absolutną większość w parlamencie Rzeszy.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

CHOROBA PAINLEVE'GO

Stan zdrowia b. premiera Painle-ve'go, który zachorował przed kilku dniami, wzbudza zaniepokojenie otoczenia.

WYBUCH PROCHU

W składach prochu w Mellitt w Hiszpanii nastąpił wybuch. Dwa żołnierzy zginęli, kilkunastu się rannych.

PRZEJAZD HITLEROWCOM

Burmistrz Sztokholmu odmówił przyjęcia oficerów marynarki niemieckiej. Gdy uczynił to zastępca burmistrza zgłosił dymisję.

KS. SYKSTUS BURBOŃSKI

Ksiądz Sykstus Burboński, brat ekscesarzowej Zyty, przybył wczoraj do Budapesztu i udał się przez Belgrad do Bukaresztu.

DZIEŁO PREZ. MASARYKA

Prezydent Masaryk ukochany nowe dzieło z zakresu polityki noszące tytuł „Szlakiem demokracji” i poświęcone aktualnym problemom politycznym.

ZADNYCH WIADOMOŚCI O ĆWICZENIACH

Ogłoszona zagranicą tajny rozkaz naczelnika Saksonii, zabraniający prasie drukowania jakichkolwiek informacji, dotyczących stanu uzbrojenia, lub ćwiczeń wojskowych w Niemczech, aby nie dawać argumentów przeciwnikom zbrojeń Rzeszy.

STOSUNKI GDANSKO-SOWIECKIE

Prezydent Senatu dr. Rauschnig przyjął wczoraj konsula generalnego Z. S. R. R. dr. Kalinę i omówił z nim sprawę dotyczące stosunków gospo-

darczych pomiędzy w. m. Gdańskiem a Z. S. R. R.

TERMINY GENEWSKIE

Niemia mowy o odroczeniu konferencji rozbrojeniowej aż do jesieni: przedmowa konferencji zbierze się w Genewie 27 b. m., zaś plenum konferencji — 4 lipca.

RYNEK ZBOŻOWY W FRANCJI

Francuska izba deputowanych po całonocnych obradach przyjęła 503 głosami przeciwko 33 projekt ustawy w sprawie reorganizacji i obrony rynku zbożowego.

O PROFESORÓW-SOCJALISTÓW

W Kioto (Japonia) odbyły się manifestacje studentów socjalistycznych przeciwko usunięciu profesorów socjalistów z uniwersytetu, policja dokonała licznych aresztowań.

MAHARADZA Z KLEJNOTAMI

Przejechał przez Rzym, w drodze do Londynu, maharadza Benaresu Djalwar, wioząc ze sobą klejnoty koronne, wartości kilkunastu milionów lirów.

KRÓL BORYS III NIE JEDZIE DO ANKARY

W Sofii zaprzeczono urzędowo pogłoskom o projektowanej przez króla Borysa i premiera Muszanowa wizycie w Ankarze i o spotkaniu ich z przedstawicielami Sowietów.

KIPLING W AKADEMII FRANCUSKIEJ

Akademia Nauk Moralnych i Politycznych wybrała na swego członka zagranicznego znakomitego pisarza angielskiego Rudyarda Kiplinga.

Zjednoczenie Zachowawców

Komitet organizacyjny

Z inicjatywy Klubu zachowawczej pracy państwowej odbyło się w tych dniach w Poznaniu zebranie pod przewodnictwem p. Zygmunta Czarnieckiego.

Referaty wygłosili: poseł Janusz Radziwiłł o naszym położeniu międzynarodowym i wycieczkach polskiej polityki zagranicznej, tudzież b. minister sen. Janta - Potczyński o stosunkach wewnątrzpaństwowych. Po dyskusji zebrani postanowili

na wniosek sen. Ohanowicza powołać do życia komitet organizacyjny zjednoczenia zachowawczych organizacji politycznych, do którego weszli pp. Zygmunt Czarniecki, dr. Józef Górski, sen. St. Karwowski, Jan Lipski, Piotr Michałowicz, sen. A. Ohanowicz, inż. W. Okoniewski, pos. W. Ozimina, pos. Wł. Psarski, Henryk Przyborowski, dr. Rola - Szadkowski, Stanisław Taczanowski, Jerzy Turno i Adam Zółtowski.

K. Witkowicki

9)

Czy żona?

Gdy auto, przebywszy natłoczone ulice Warszawy, wydostało się, wreszcie, na przestronną szosę, Kaniewski zwrócił się do szofera.

— Usiądź przy kierownicy — powiedział.

— Słucham, panie szefie. Prowadzenie samochodu uspokajało nerwy szefiego. Gdy czuł pod stopą wrażliwą na każde dotknięcie „gaz”, a w ręku gładką obręcz kierownicy, gdy miał te świadomości, że od jego pewnych ruchów zależy bieg mknącego samochodu, wiozącego żywe istoty ludzkie, czuł się doskonale. Był panem tego wozu, panem życia, siedzących w wozie ludzi.

Mysli jego krały wówczas tylko koło jasnych i zrozumiałych, jakgdyby z góry ustalonych przedmiotów. Szosa asfaltowa, gładka, bez wstrząsów, ślika w miejscach wilgotnych, szosa kostkowa, bardziej szorstka, ale pewniejsza, potworne kocie lby, na których wóz wstrząsa się jak w febrze i jęczy, jak poniewierany człowiek, szosa wyboista, poorana głębokimi wyrwami, rozpacz dla automobilsty — oto były najważniejsze w tej chwili zagadnienia. A obok nich, równie ważne: zakręt ostry, lub łagodny, rów blisko szosy, czy nieco dalej, furmanka chłopska, która ni stąd ni zowąd w najgłupszy sposób zajeżdża drogę wpoprzek, rowerzysta balansujący niezdalnie tuż przed chłodnicą wozu. Autobus, ryczący potwór, nadziejący z odwrotnej strony. Wyteżona uwaga, skupienie na maleńkiej przestrzeni przed wozem.

To wszystko było potrzebne szefiemu, jak

czywca kąpiel po dreczących rozmyślaniach nocy ubiegłej i przed ciężką, równie męczącą pracą śledztwa lokalnego, które czekało go w Moranach.

Samochód mknął szybko szosą wśród pól, falujących dojrzałym już zbożem, wśród łąk, na których pastuszkę z głowami okrytymi przed promieniami palącego słońca pilnowały stada; miał małeńkie dumy wiejskie, co pewien czas wpadał między kołosa domy brudnych miasteczek, dudnił po kamieniach ogromnego rynku, zawsze jednakowego i zawsze równie beznadziejnego, i już był znowu za miastem.

Sędzia, mijając takie koszlawe jednopiętrowe kamieniczki, w których na balkonach siedziały, tęsknie patrząc, na mijający samochód rozczochrane dziewczęta, myślał o tem, jak okropnie jest mieszkać całe życie w takim domku, z widokiem na taki błotnisty tynek i jako jedyną rozrywkę mieć przyglądanie się przemykającym raz na parę dni samochodem.

Ale i te myśli znikały szybko, skupiając się, tylko, na prowadzeniu auta.

Motor śpiewał, jakgdyby radując się, że za jego sprawą człowiek pokręta kilometr za kilometr z dzieciną wprost łatwością. Maszyna miotała lekko, rozkosznie. Każda chwila zbliżała Kaniewskiego do Moran.

W pewnej chwili przypomniał sobie, od ilu lat wyobrażał sobie te Moran.

„Dom nieco naprawo od drogi w głębi parku, biały murywany, przed domem klomb kwiatowy, cukrownia i jej wszystkie zabudowania w głębi dziedzińca... Czy tak tam będzie?”

Na skrzyżowaniu dróg drewniana tabliczka ze strzałką wskazywała ku bocznej, wysadzanej dwoma rzędami pięknych rozłożystych lip drodze. Napisał na tej tabliczce głosił:

„Do cukrowni Moranów”.

— Ta boczna droga będzie, może, i lepsza od szosy — wtrącił szofer, siedzący u boku szefiego.

Głos szofera wyrwał Kaniewskiego z jego rozmyślań. Spojrzył na profil siedzącego przy nim człowieka i miał uczucie, jakgdyby wrócił z bardzo daleka.

Skreślił. Samochód mknął teraz wśród dwu rzędów lip, w odorującym zapachu kwiecia, zlekka podskakując na kamieniach, którymi wybrukowana była ta piętrowa moraska droga.

U wybiegu drogi widniała zbita gęsta masa zieleni.

— To park w Moranach — objaśnił szofer.

Między zielenią drzew przeświecał czerwony dach mieszkalnego domu. Kaniewski sam nie wiedział, kiedy znowu pograżył się w bolesnych rozmyślaniach.

Wież, to tutaj pod tym dachem spędziła prawie całe swoje życie Joasia. Tutaj wśród tych drzew biegła jako mała dziewczynka z ciemnym workoczekiem. Jak to ona mu kiedyś opowiadała?

— Dla mnie świat kończył się na lipowej alei, zamykającej Moranów. — Tak, tak mówiła.

Oto, jąda ta lipowa aleja, poto, by śledzić morderstwo, które ona jakoby popełniła. A właściwie, by zadać kłam jej nieznanemu jakie złożyła. Ja, jej Stefan poraz pierwszy w ten, oto sposób odwiezam Moranów, o których tak długo marzyłem.

Coraz bliżej znajdowali się parku i domu. Oto, wśród zieleni zaczęły już przeświecać białe ściany dworu morawskiego.

W tych ścianach przeżyła ostatnie dziewięć lat swego życia u boku starego męża. Czy Dora był dla niej dobry? Czy go kochała? Czy patrzyła mu w oczy z tym nieopisanym wyrazem rozczulenia i swa-wności, jak to czyniła tam w Paryżu, gdy patrzyła na niego, Stefana?

Czy też ten Dora był jej tylko przeszkodą, za-

wada, koniecznością życiową, którą ze smutkiem znosiła koło siebie? Czy może, w jej życiu był teraz ktoś inny? Ten, którego tak bohaterka i z taką wytrwałością osłaniała puklerzem swego kłamstwa?

Sędzia wzdygnął się. Nie, o tem nie chciał w tej chwili myśleć. Musi być spokojny. Musi z całym chłodem przystąpić do analizy wypadków, których ostatnim ogniwem była gwałtowna śmierć Marianna Doma.

Jeżeli przyczyniła się umyślnie do śmierci męża, poniesie karę. Ot, wszystko, co mnie powinno teraz interesować.

U wybiegu droga skręcała i w ten sposób dom znajdował się po lewej ręce zajeżdżających, a nie po prawej, jak to sobie w ciągu lat dziesięciu wyobrażał Kaniewski.

Brama parku była zamknięta. Mimo kilkakrotnego trąbienia, nikt się nie zjawił.

— Może i sam potrafił otworzyć — rzekł szofer i zeskoczywszy z auta, otwierał już bramę.

Skrzypnęły zawiasy. Brama otworzyła się szeroko.

Mimo to, nikt się jakos nie zjawił. Kaniewski wjechał w otwartą wrotą i okrzyk kwiatowy klomb przed domem.

Rosły tam pyszne czerwone róże, tulące się do wysokich palików.

Ten klomb widział często Kaniewski w swych marzeniach zupełnie taki sam.

Samochód objechał wokół klomb i zatrzymał się przed domem.

Był to niski, ale długi, murywany dom, wytykowany na białą, z przodu ganek wsparty na kolumnkach i opleciony winem. Okna i drzwi były, mimo piękności dnia, naглуcho zamknięte.

Dostojny gość Polski

Rozmowa z księciem Mikołajem rumuńskim



Książę Mikołaj, brat króla Karola rumuńskiego.

Książę Mikołaj Rumuński, brat króla Karola, nie miał jeszcze lat 25, kiedy przypadło mu w udziale, zostać Regentem Królestwa. Przyjął przytłaczający ten zaszczyt z poczuciem obowiązku i wierności rodzinnej — lecz, zarówno upodobania, osobiste, jak młodość jego pociągała go do zapelnienia innej roli.

Młody regent o wiele chętniej byłby poświęcał się bez reszty, ulubionym sportom: wyścigom samochodowym i lotnictwu.

Fotografie ks. Mikołaja z czasów jego regencji ukazują twarz skupioną i chłodną, z pod czapki oficera marynarki patrzący oczy o spojrzeniu nieruchomym, obojętnym i smutnym. Być Regentem nie było rzeczą zabawną, a zapewne i nudną!

Powrót króla Karola do Bukaresztu oznaczał powrót swobody dla ks. Mikołaja. Smutny i milczący książę zmienił się nie do poznania.

W Bukareszcie opowiadano, iż książę bardzo gorąco życzył sobie powrotu brata. W ogrodzie królewskim kazał zasadzić piękne krzewy i kwiaty według własnych wskazówek. Gdy roboty były gotowe, książę kazał umieścić przy nowych grupach zieleni tabliczki z napisami „Regentem dotykać nie wolno!” Myślał oczywiście o innych uczestnikach Rady Regencyjnej.

Mianowany inspektorem generalnym lotnictwa rumuńskiego, ks. Mikołaj z zapalem zabrał się do pilotażu:

— Muszę zdobyć jaknajprędzej prawa pilota — mówił wówczas do jednego z dziennikarzy francuskich, który go odwiedził w zamku w Cotroceni. — Nie

miałem dotychczas na to czasu. Mogłem tylko jeździć samochodem. Lubie ten sport i zawsze podróżuję szosą. Niecierpię kolei... Z Paryża do Bukaresztu jechałem autem 50 godzin.

O komunikacji lotniczej wyraził się ks. Mikołaj:

— Podróże napowietrzne są najbezpieczniejsze. Oczywiście jeśli nie robi się głupstw...

I z namysłem, uśmiechając się dodał:

— A jednak bardzo trudno powstrzymać się od głupstw, gdy się jest u steru metalowego ptaszka...

Podróże swe po Europie odbywa obecnie ks. Mikołaj swoim własnym samolotem. Do Polski również przylatuje drogą powietrzną.

Nowe znaczki pocztowe

Z okazji 400-letniej rocznicy śmierci Władysława Staszka, Poczt i Telegrafów wprowadza w najbliższym czasie w obieg okolicznościowy znaczek pocztowy wartości 80 gr. z reprodukcją rzeźby fragmentu ołtarza Kościółka Marjackiego w Krakowie.

W Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych znajduje się również w opracowaniu okolicznościowy znaczek pocztowy wartości 1,20 gr. z reprodukcją fragmentu obrazu Matejki „Odsiecz pod Wiedniem”, który wypuszczony zostanie w obieg w wizerunku 80 gr. — z okazji 250-letniej rocznicy zjazdu króla Sobieskiego pod Wiedniem.

W listopadzie ukaże się znaczek wartości 30 gr. z okazji 15-lecia Niepodległości Polski.

Ożywienie w handlu i przemyśle

w oświetleniu Banku Gospodarstwa Krajowego

W Polsce skutki deprecjacji dolara na rynku pieniężnym w postaci wycofywania względnie zamiary wkładów dolarowych ustąpiły w maju r. b. niemal zupełnie; przypisać to należy prawdopodobnie przekonaniu szerszych warstw publiczności, że dalszy poważniejszy spadek kursu dolara już nie grozi.

Natomiast trwał odpyw wkładów złotych z banków, co pozostało w związku z sezonowym ożywieniem w budownictwie i niektórych gałęziach przemysłu oraz rozpoczęciem robót publicznych. W instytucjach zaś oszczędnościowych, jak np. P. K. O., wkłady nadal wzrastały. Działalność kredytowa banków — z wyjątkiem Banku Polskiego — uległa skurczeniu głównie wskutek malej podaży weksli do dyskonta. Na giełdach pieniężnych obroty nieco się ożywiły przy słabszej na ogół tendencji kursowej papierów procentowych.

Poprawa cen ziół na rynkach

światowych nie wywarła wpływu na ceny ziemniaków w Polsce, które ponownie się obniżyły mimo okresu przednowokowego. Ponieważ jednocześnie warunki zbytu artykułów hodowlanych doznały większych zmian, położenie finansowe rolnictwa, wobec wzrostu jego potrzeb w okresie wiosennym, było dość trudne.

Stan produkcji przemysłowej podniósł się nieznacznie, głównie dzięki wzrostowi wytwórczości hut, opartej w dużej mierze o zwiększony eksport wyrobów żelaznych. Wydobycie węgla utrzymane zostało na poziomie z poprzedniego miesiąca, gdyż spadek zbytu w kraju został z nadwyżką wyrównany silniejszym eksportem węgla.

Ożywiony ruch sezonowy w łódzkim przemyśle włókienniczym trwał nadal, w okręgu bielskim zaś początek okresu międzysezonowego zaznaczył się spadkiem zatrudnienia fabryk i mniejszymi obrotami. W przemyśle białostockim trwał

strach robotników na tle zatargu o nową umowę płac.

Ze względu na rozpoczęcie sezonu budowlanego wzrosło uruchomienie: cieżelnia i cementownia. Oznaki poprawy wystąpiły również w przemyśle drzewnym dzięki zwiększonemu zapotrzebowaniu materiałów drzewnych na rynku wewnętrznym i wzrostowi wywozu.

Przemysł metalowy podniósł zatrudnienie tylko w niektórych działach sezonowych, w produkcji maszyn zaś nie nastąpiła poprawa. Obroty handlowe na rynku we-

Radę Ministrów.

Ustawa dotycząca konwersji zobowiązań instytucji kredytowych długoterminowych, ogłoszona dnia 20 grudnia 1932 r., która obecnie jest wykonywana przez ministerstwo skarbu, nie objęła listów zastawnych, skonwertowanych na podstawie rozporządzenia z maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań prywatno - prawnych.

Wskutek tego instytucje wierzytelności i ich dłużnicy nie mogą korzystać w zakresie powyższych zobowiązań z trzyletniego okresu wstrzymania spłat na poczet kapitałowych części pożyczek, przewidzianego dla innych zobowiązań długoterminowych, objętych wymienioną powyżej ustawą.

Aby umożliwić instytucjom kredytu długoterminowego częściowe wstrzymanie na pewien czas umorzenia i tej grupy listów zastawnych — ministerstwo skarbu przystąpiło do projektu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ustaleniu sumy listów zastawnych, podlegających umorzeniu w latach 1933 i 1934. Projekt ten został już rozpatrzony i zaaprobowany przez

Rozporządzenie to przewiduje, że rady lub komitety nadzorcze towarzystw kredytowych ziemskich i miejskich oraz banków hipotecyjnych, jak również zarząd Wileńskiego Banku Ziemskiego, mogą obniżyć sumy listów zastawnych (obligacji) poszczególnych komisji, przypadające do umorzenia według planów umorzenia w latach 1933 i 1934 oraz w przypadku jakiego obniżenia, ustalać nowe terminy umorzeniowe dla listów, które nie zostały umorzone zgodnie z dotychczasowym planami.

Listy te powinny być jednakże umorzone najpóźniej do dnia 1 stycznia 1940 r. Z uprawnieniami powyższych korzystać może instytucja kredytowa jedynie co do listów zastawnych (obligacji), wypuszczonych bądź ostemplowanych na podstawie przepisów dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o przerachowaniu zobowiązań prywatno - prawnych, przyczem uchwały instytucji kredytowych muszą uzyskać zatwierdzenie ministra skarbu.

Umowy eksploatacyjne

na radzie Tow. kolejowego polsko-francuskiego

Dnia 10 lipca r. b. odbędzie się w Warszawie posiedzenie rady i komitetu dyrekcyjnego Towarzystwa Kolejowego Polsko - Francuskiego, na którym będą rozpatrzone umowy, zawarte pomiędzy Polskimi Kolejami Państwowymi a wymienionym towarzystwem, dotyczące eksploatacji nowo wybudowanej magistrali węglowej Górny Śląsk - Gdynia.

W posiedzeniu wezmą udział ze strony francuskiego towarzystwa francuskiego przedstawiciele: koncernu Schneider Creuzot i Banque des Pays du Nord z prezesem towarzystwa kolejowego p. Charles Laurentem na czele. Stronę polską reprezentować będą członkowie rady z zastępcą prezesa towarzystwa wiceministrem A. Kocem.

Walka dwu rodów na Woli

7 ofiar potyczki

Warszawa, 25. 6.
Na Woli istniał od kilku lat spór między rodzinami Renków, a Baranowskich. Kto zaczął i o co poszło to już ginie w mrokach lat, które upłynęły. Dość, że gdzie spotykają się członkowie powaśnianych rodzin, tam wynika walka.

Wczoraj wieczorem głowa rodu Renków 60-letni Jakób Renek (Barycka 9) wybrał się wraz z synami 29-letnim Feliksem (Górczewska 78) i 33-letnim Piotrem (Barycka 9) w towarzystwie 2 przyjaciół na ulicę Górczewską w okolice, w których mieszkają Baranowscy.

Przed domem Nr. 15 nastąpiło spotkanie z braćmi Baranowskimi, Bolesławem i Henrykiem (Górczewska 37), oraz Aleksandrem Różewskim (Inowrocławska 5).

Przedstawiciele zwaśnionych rodów rzucili się na siebie i wkrótce wywiązała się regularna potyczka na noże, laski, kamienie i t. d.

W czasie walki nadbiegł zaalarmowany hałasem st. post. 22 komis. Aleksander Bukowski (Marji Ludwiki 5)

i przystąpił do rozbrajania walczących. Bijący się zwartym frontem rzucili się wówczas na policjanta, który w obronie własnej musiał użyć bagnetu.

Na pomoc napadniętemu nadbiegło jeszcze 2 policjantów przodownik Błaszki i post. rezerwy konnej Wacław Huberski (Chmielna 2). Połączeni przeciw policji awanturnicy nie ustępowali. Nie pomogła nawet groźba użycia broni palnej. Wtedy policjanci pobili rewolwerów i po daniu strzałów ostrzegawczych strzelili w stronę napastników. Strzałem został ranny w rękę Bolesław Baranowski (2 rany). Po strzałach 3 z pośród napastników zbiegło. Reszta nie mogąc uciekać z powodu ran pozostała na placu walki.

Wkrótce nadjechały 2 karetki Pogotowia, które opatrzyły poranionych. Post. Huberskiego (rany cięte ręk), st. post. Bukowskiego (rany cięte głowy i ręk) odwieziono do domu. Bolesława Baranowskiego (2 rany postrzałowe) do szpitala, jego brata Henryka z ranami ciętymi głowy oraz Renków z ranami ciętymi rąk i głowy przewieziono do 22 komisariatu.

Nowomianowany poseł Persji w Warszawie



Nowomianowany poseł Persji w Warszawie minister Yadolah Azodi (z lewej) na miejsce ustępującego m'n. Assad Bahadora.

miałem, że trzeba mieć tylko pieniądze, morze pieniędzy.

Do domu przybyłem już po południu. Jak wiele się dziwiłem, gdy Hanka padła mi w objęcia. — Jesteś, mój drogi! — mówiła wzruszona. — Myślisz, że tu już opłakał. — Brat mówił, żeś „zasypiany”. Nie zdążył ci ostrzec, zanim frajer przyszedł. — Powiedz, kochany, co się stało?

Opowiadałem całą naprędce zmyśloną historię, że ledwo uciekłem i że frajera pobiliem itd. Chciałem w jej oczach uchodzić za bohatera co się też udało; ścisła, całowała mnie, szepcząc: — Mówiłam bratu, że ty nie taki frajer, abyś się dał nakryć. Zadowolona jestem z ciebie — rzekła wesóło.

— Gdzie jest brat? — spytałem. — Brat pobiegł na policję — odparła — i do „machera”. Może da się co zrobić — mówił — by cię wyrwać.

— Zaczekaj — dodała — polego go zawiadomić, że ty jesteś cały zdrowy — i wybiegła na ulicę.

Za godzinę przyszedł wspólnik; przed nim nie tałem nic. Robiłem mu wyrzuty, że mnie nie ostrzegł. Wypytywał mnie o szczegóły; gdy skończyłem sprawozdanie, nachmurzył się i stanowczym głosem odparł:

— Ja muszę tego frajera zrobić; ja go zrobię, rozumiesz, za jaką bądź cenę. Dziś mi się udało mnie zaskoczyć i ciebie tam nakryć. Wiec tak! — mówił — niech ci się uda. Niech

wie, że my nie żartujemy... Na „ślam” **) go muszę zrobić. Może nawet i kasę zrobię — dodał w zamysleniu.

Wspólnik zaś widząc, że nie podchwytując jego zapalu, spojrzal na mnie podejrzliwie.

Ja odrzekłem niepewnym głosem, że nie pójdę tam więcej, że nie mogę... Zresztą, rzekłem, i tak tam teraz nie nie robimy; pewno po tem zacięciu będzie wszystkie wartościowe rzeczy trzymał w kasie ogniotrwałej. Na własne oczy ją widziałem... Nikt na świecie nie otworzył jej, dodałem z przekonaniem.

— Wiedź o tem raz na zawsze, frajerze, że to co jeden człowiek zbuduje, to drugi się taki znajdzie, co potrafi zepsuć, choćby i kasę. — Ty pomimo wszystkiego, jak widzę, jesteś głupi jak but. Nie martw się, nie takich cwanych frajerów, jak ten inżynier, udało mi się zrobić; i jego pudło jest zero dla mnie. Nie jedno już takie rozprułem — dodał.

Patrzałem na niego z niedowierzaniem, słysząc jego przechwałki; byłem wówczas pewny, że żadna siła na świecie nie potrafi z takiej żelaznej fortecy coś ukraść. On zaś widząc moją głupia minę, ciągnął dalej:

— Niech ci o to makówka nie boli; nie jestem „Cwajnosem”, gdy go nie zrobisz jeszcze w tym tygodniu. On nie będzie się spodziewał naszej wizyty tak przedko, więc najlepiej może nam się udać.

— Nie, nigdy tam nie pójdę! Już

raz zapowiedziałem to i powtarzam. Nie chcę po raz drugi wpaść w jego ręce — dodałem.

Wspólnik na te ostatnie moje słowa szyderczo i jakoś tajemniczo uśmiechnął się. Doszło między nami do ostrej wymiany słów. Siostra jego, ta kontrolna, była obecna przez cały czas naszej rozmowy. To mnie mocno dziwiło, gdyż sam uczył mnie, że kobieta, choćby własna siostra, nie powinna o niczym wiedzieć. Teraz ona zaczęła nas godzić.

Dopiero dowiedziałem się z jej ust, co za przyczyna była, że inżynier mnie uwolnił. Ona to nadała te roboty, gdyż ten sam inżynier mówiła, był jej stałym gościem.

Minęło znów kilka dni. Brałem też udział w „grasowych” robotach, gdyż mój herszt „Cwajnos” nie próżnował. Gdy nie było co lepszego do roboty, rozesłał nas po mieście, a my staraliśmy się, by próżno nie uczył mnie, że kobieta, choćby własna siostra, nie powinna o niczym wiedzieć. Teraz ona zaczęła nas godzić.

starcało mu dla spokoju sumienia wypić z policjantem kieliszek „pejsachówki”. Knaipiarz, gdzie „Cwajnos” w takich wypadkach pił, doskonale się orientował podług liczb wypitych kieliszków, ile też „koników” tego dnia zabrała policja.

„Koniki” rekrutowali się przeważnie z sierot. „Ażgoczas Josemim” (Opieka nad sierotami) w wieku od lat 12 i wwyż. Miał ich „Cwajnos”, ile serce zapragnęło; mógł nawet wybierać. Zwykle brał pod uwagę spryt i siły fizyczne. Bywał też, że taki sierota przyprawiał mu takie, co posiadał rodziców, tylko, że w domu było mu za ciasno lub go bito, może za to, że nie chciał przebywać w chederze. Tu zaś otrzymywał dobre jedzenie, nocleg, nawet i cukierek, Ubranie, to już zależało od zdolności samego „konika”.

Opiekunka — „matka” tych „koników” i przyszłych kryminalistów była matka „Cwajnos”, kobieta 50-kilkolatką, o wyglądzie czarownicy biblijnej.

Muszę jednak przyznać, że doskonale wywiązywała się ze swego zadania i potrafiła te bandy utrzymać w karności, tak, że nie było wypadku, by „konik” na policji wydał opiekuna i jego matkę. Więc trzeba przyznać, że umiała sobie dobrze dzieci.

Na początku mojej kariery „Cwajnos” próbował jako matka i mna kierować, ale Hanka upierała się i wyłącznie mna się opiekowała.

URKE - NACHALNIK

ZYCIORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

Głód pieniędzy

z tęsknoty za hulaszczem życiem

Powoli przypomniał mi się wspólnik. Złość mnie ogarnęła. Wszystkie mu na winien, myślałem; miał go pilnować i mnie dać znać, zanim się zbliży. Więc on nie dba wcale o moją skórę; gdy tam wszedłem, napewno zabrał się do domu i czeka na łup. Ja go nauczę, pomyślałem. Nie jestem takim „frajerem”, za jakiego mnie ma. Tu znów myślałem, co Hanka powie na to; napewno mnie wyśmieje, gdy przyjdzie do domu z gołymi rękami.

Przypomniałem sobie, że przed udaniem się na „robotę” była ona dla mnie tak bardzo dobra, jak nigdy przedtem. Pewnie powodem tego był obity łup, który miałem przynieść. A teraz? Wstyd mnie ogarnął, że okazałem się taki niedołyga.

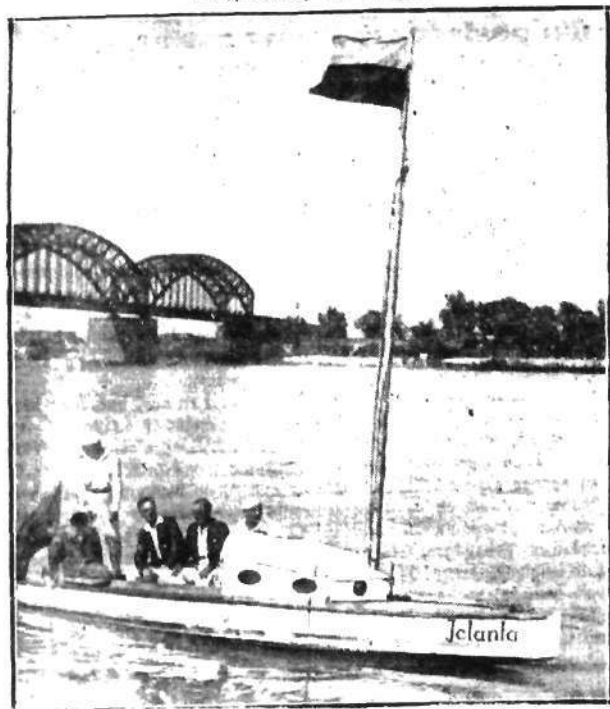
Wyrzuciłem sobie teraz w duchu, że za długo tam gapielem się, najpierw w korytarzu, a potem już w środku, zatrzymując się myślami na obrazach, przez co też nie udało się. To znów złość mnie ogarnęła na inżyniera. Wolałem w tej chwili, by oddał mi w ręce policji, jeśli mnie miał tak traktować. Wiedział, że musiał mieć za niczadne

go, by go okraść. To dało mi do powzięcia w moje siły i odwagę, czy wogóle ja będę zdolny kiedykolwiek kogoś okraść i czy nie minąłem się z powołaniem.

Nie pachniał mi wprawdzie chleb złodziejski. Zdawało mi się tylko, że już nic innego mi nie pozostaje. W domu mnie nienawidza. Do pracy czulem się niezdolny. Skosztowałem już zakazanych owoców życia i nieźle mi pachniały; ale żeby ich pozadać, trzeba mieć dużo pieniędzy.

Jedynym sposobem zdobycia ich widziałem tylko w kradzieży i za przysięgam sobie, że je zdobędę. Zdawało mi się, że całe szczęście ludzkie leży w pieniądzu i tylko w pieniądzu. Miałem sposobność przekonać się o tem już w tak stosunkowo krótkim czasie i to od chwili przebycia różnych chwilek po nocnych domach rozpusty, dokąd, jako dorożkarz, nieraz przywoziłem gości. Nigdy przedtem w mojej wyobraźni nawet nie przedstawiałem sobie, że coś podobnego może istnieć. Najwięcej z zakazanych owoców pociągali mnie kobiety. Ażebym był mile widzianym i trafił do ich przekonania, zrosza-

*) Macher — wliczać — w języku złodziejskim oznacza pośrednika w czynnościach kradzieżkich.
**) Na „ślam” zrobić — okraść kogoś.
***) Jednostka.



Ogona opuściła stolice wycieczka Związku Rezerwistów w Wadowicach, w liczbie pięciu osób, która na żaglówce „Jolanta” płynię na „Święto Morza” do Gdyni.

W pogoni za pracą Dwieście ofert na jedno ogłoszenie

Pogoni za kawałkiem chleba nie ustają ani na chwilę. Czasami tylko tempo zwalnia się, to znów staje się ostrzejsze. To dobrobyt, to kryzys. Chleb dla wielu staje się równie cenny, kto wie czy nawet nie cenniejszy od grudek złota. „Dostać pracę, jakkolwiek pracę”, oś marzenie setek tysięcy bezrobotnych. Ktoś dał ogłoszenie: „Potrzebna ma szynkarka na godziny popołudniowe”. Ogłoszenie w tłoku innych, równie małych, podobnie lakonicznych ogłoszeń ukazało się w gazecie jeden, jedyny raz. Złożono 197 ofert. Ni mniej ni więcej — sto dziewięćdziesiąt siedem ofert. Parę lakonicznych, jak gdyby dla spokoju sumienia kwitujących ukazanie się ogłoszenia. Odrzucimy większość wprost tragiczną w swej formie błagalnej, prawie żebrzącej. „Mam lat 20, ukończyłam gimnazjum żeńskie i kursy handlowe. Moi rodzice wówczas zarabiali dobrze, miałam zamiar dalej kształcić się zagranicą, nestety ośca zredukowali, matka od 3 lat choruje. Jestem w domu jedyną osobą zarabiającą. Zredukowana z firmy X, wzięłam się do korepetycji, ale i o te teraz coraz trudniej, zwłaszcza w lecie. Dając mnie posad-

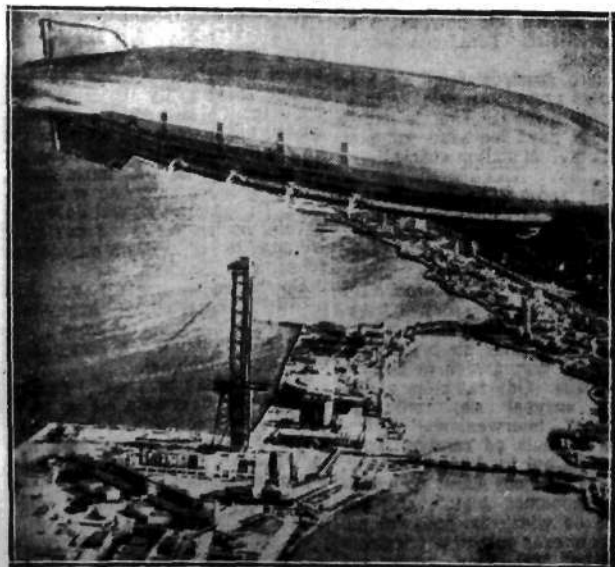
zę, wyciągają mnie panowie z krawcowej nędzy...”
Inna oferta. „Będę pracowała za każdą sumę, chociażby najmniejszą, chociażby za 25 złotych miesięcznie, tyle bowiem w sądzie przyrzekałam płacić raty za zaległe komorne...”
Albo jeszcze inna, równie wstrząsająca. „Otrzymując posadę, chociażby najskromniejszą, oddalam od siebie najstraszliwszą dla mnie konieczność. Z powierzonych mi obowiązków będę wywiązywała się jaknajskrupulatniej, kończyłam liceum handlowe, mam za sobą kilkoletnią praktykę biurową...”
Z niektórych ofert wyczuwa się, że ogłoszenie stało się dla piszących czymś w rodzaju ostatniej deski ratunku, że liczą już prawie napewno na otrzymanie posady, bo inaczej...
„Niech Panowie zrozumieją, dośłownie nie mam co na siebie włożyć, to już czwarty rok jestem bez posady, a przecież mam jaknajlepsze świadectwa i przyjmując mnie, napewno Panowie nie zawiedliby się. Umieję pracować i chcę pracować...”
Cała lawina listów. Lawina drobnych i wielkich tragedii ludzi bez pracy, ludzi bez jutra...

Gwałty i prowokacje wobec Polaków w Niemczech

Władze niemieckie rozpoczęły bezwzględna walkę z używaniem przez górników polskich, zatrudnionych w kopalniach westfalskich, ich ojczystego języka. Za mówienie po polsku górników spotykają najstraszniejsze represje. M. in. na kopalni „Prosper” w Bottrop wywieszono zostało ogłoszenie, zapowiadające, że górnicy polscy za używanie języka polskiego mogą być aresztowani. W ogłoszeniu tem czytamy m. in.: „My nie możemy brać pod opiekę takich elementów, które nie uważają języka niemieckiego za swój własny, dając w ten sposób istotny wyraz, że interesy ich nie pokrywają się z interesami Niemiec”. Jednocześnie z Bytomia nadchodzi wiadomości o systematycznym szykanowaniu przez Niemców ucz-

niów tamtejszego gimnazjum polskiego. Uczniowie tego gimnazjum stale są napastowani i prześladowani za mówienie po polsku. Przed gimnazjum polskim w Bytomiu, stale urządzone są pochody szturmowców, hitlerowców, śpiewających antypolskie pieśni, jak np. „Siegreich wollen wir Polen schlagen”. Zupełnie świadomie urządziła się te pochody w czasie nauki szkolnej, albo w czasie wychodzenia dzieci z gimnazjum, przyczem znane są wypadki poturbowania uczniów polskich. System prowokacji jest oczywiście zupełnie przemysłany i świadomie stosowany w tym celu, aby uczęszczanie do szkoły polskiej stało związane było z niebezpieczeństwem dla uczniów.

Sobowtór „Akrona”



Niedawno wybudowany sterowiec - oitrym amerykańskiej floty powietrznej „Macon”. Identycznej budowy, co tragicznie rozbitą „Akron”

Dwie nowe partje pojawily się w Jugostawji

W jugosłowiańskim min. spraw wewnętrznych została zarejestrowana nowa partja p. t. radykalno-socjalnej. Na czele partji stanęli b. minister Janicz, pos. Nikowicz, dr. Ziwickowicz, dr. Smilanicz i red. Jowanowicz. W Zagrzebiu została powołana do życia partja rządowa, do której po raz pierwszy w Chorwacji weszli radni miejscy. Partja nosi nazwę demokratyczno - radykalnej. Pierwszy kongres nowej organizacji odbędzie się w Belgradzie dn. 20 lipca. Dekretem królewskim powołano do senatu 2 przedstawicieli nowej partji.

Kryzys nad Gangesem Czego najpierw wyzbywa się maharadża?

Mówi się: bogaty, jak maharadża, a przede i maharadżowie cierpią na brak gotówki. Echa kryzysu światowego dotarły już nad Ganges i w pierwszej kolejce odbyły się w pałacu maharadży Bhopalu. Musiał on sprzedać pięćdziesiąt białych słoni, które były jego chlubą i obecnie kontentuje się zaledwie dzieściami sztukami, ale to do tego stopnia podważyło autorytet monarszy, że gdy jedzie przez miasto ze swym szczyptym orszakiem, hinduskie wisusy wykrywiają mu „fujarkę” na nosie. I na dworze nastąpiła redukcja: z 300 czarnych, nieruchomych posągów, gotowych na każde skinienie władcy, pozostało zaledwie trzydziestu! Jak donoszą ze współczuciem miejscowe gazety, maharadża zmuszony jest sam sobie podawać ogień do fajki! Zredukowana została również liczba żon. Tak gwałtownie dotąd harem opustoszał z krętem, gdyż małżonek polecił pozostawić — jedną jedyną... Władcy wschodu masowo dziś sprzedają swe dzieła sztuki. Na licytacje zjeżdżają dygnitarze metropolii angielskiej i zawodowi licytanci, których nie brak i w Azji.

Młody maharadża Nawalgharu, Sikhi, który studjuje w Oxfordzie, przybył do Anglii, jak zazwyczaj, własnym pociągami, woząc 44 samochody i 86 szczerle wypchanych kufrow. Przyjazd jego witany bywa przez miejscową ludność z niemięlszem za interesowaniem, niż jego rodaka Gandhiego w perkalicowej tozde. I naglegrom z jasnego nieba: królewski papka każę mu sprzedać wszystkie samochody i zredukować dwunastopokojowy apartament w hotelu — do trzech pokojków w pensjonacie! A'le rozpieszony synek niezbyt przejął się restrykcjami budżetowymi swego królestwa i po dawnemu szlifował angielskie asfalty swemi 44 samochodami. Niebawem w ślad za pierwszą epistolą następuje druga, tym razem bez czeku, ale z biletem powrotnym — drugiej klasy! Tego już było zawięta dla ambicji złotego młodzieńca: kabina drugiej klasy w dolnym pokładzie wydała mu się kłóską życiową. Przed paru dniami, błędząc bezzadnie po swym łuzimskim pokoi, wyjrzał przez okno na świat boży i wpakował trzy kule pod czaszke.

Mistrzowie szpady



Na międzynarodowych zawodach szermierczych w Budapeszcie pierwsze miejsce zajął Węgier Kabas (w środku), drugie i trzecie Włosi: Marzi (z prawej) i Gandini (z lewej).

„Trzeba złocić zęby”

Sprytny dentysta i naiwni pacjenci

Dłoń sprawiedliwości dotknęła pewnego francuskiego dentystę z miasta Bordeaux, który w szczególny sposób nabierał swych pacjentów. Oświadczał każdemu z nich oddzielnie, że zęby wypadną mu w ciągu kilku tygodni, o ile nie pociągnie ich warstwa złota. Na ten cel każdy pacjent musiał mu ofiarować 25 gramów złota. Najwięj i zastrachani perspektywą utraty zębów mieszkańcy Bordeaux, przyniosli złota daninę dentysty. Ten zużywał zaledwie drobną cząstkę złota na zęby, resztę zaś chował do swych osobistych zapasów złota. Jeden z pacjentów zaskarżył te machinacje i dentysta oczekuje procesu. Przy tej okazji dowcipny publicysta „Paris Midi” pisze: „Słyszę już jaką mowę wygłosi na tym procesie obrońca oskarżonego dentysty. — Panowie przysięgli — powie-

oskarżają tego człowieka, zamiast powiastować mu niestychaniego sprytu i wysłać go na konferencję ekonomiczną do Londynu. Cóż on zrobił innego, niż wszystkie wielkie państwa, nazywające te machinacje polityką złota. Cóż takiego zrobił oskarżony? Załknosował złoto, a zużył tylko jego część. Czyż nie to samo jest zasadą wszelkich kalkulacji monetarnych? Oskarżony nie posunął się jeszcze tak daleko, żeby zastępować złoto papierkami. On wkładał złoto, szczerze złoto do zębów swych pacjentów, niewiele, to prawda, ale więcej, niż zawierają go niklowe monety na całym świecie. Mógł przecież dentysta wyrwać jeszcze potem owe złote zęby swym pacjentom, a nie uczynił tego. Potrwajajcie jego umiarkowanie z chciwością państw, które nie tylko dają obywatelom zdeprecjonowaną monetę, ale jeszcze wyrzucają im nieledwie z gardła podatki na wagę prawdziwego złota!”

150 wilcząt schwytał młody wieśniak

Plaga wilków pod Seralewem doprowadziła do specjalizacji w wilczych łowach. Najślynniejszym ze „speców” jest młody wieśniak, Maniolo Furtula, który ma na sumieniu sto pięćdziesiąt żywym schwytych szczeniąt. Robi to bardzo prosto: dzień i noc czatuje w lesie na wilczy trop. Po nim dostaje się do legowiska i znowu czeka cierpliwie, póki wilczyca nie wyjdzie po łup dla młodych. Wówczas chwytają

Wyskawicznie szczenięta i ciska do worka. Gdyby mógł je sprzedawać, zarobitby niezłą sumkę, ale młode wilczęta nie cieszą się pokupem, gdyż ścigają zawsze, nawet w promieniu do 50 kilometrów, rozszalałą wilczyce i ta rzuca się na bydło i ludzi. Maniolo topi poprostu wilczęta, ale liczbę ich rejestruje starannie, gdyż za każdą schwytaną sztukę dostaje od wójta wynagrodzenie.



Arcebiskup amerykański Michał J. Curley wrecza prez. Rooseveltowi dyplom honorowego doktora praw katolickiego uniwersytetu w Waszyngtonie.

W morzu, plaży, w kajaku i w cieniu żagle

Dyktatorem mody plażowej jest nie Paryż, a Hollywood. Kapryśnie konstelacje gwiazd filmowych przelatują przez Atlantyk i lądują na modnych plażach Deauville, Lido, Gdyni i Ciechocinka. Mimo protestów enoiliwów, amerykańska najada przywdziewa drugą gumową skórę, która marszczy się zwiewnie pod pieszczotą fal i wydyma, co jest o wiele zabawniejsze, niż zrosły z ciałem trykot. Morze, kłębiące się różnobarwnymi, gumowymi figurkami, zdaje się dziecinna wianienką jakiegoś nowonarodzonego giganta, który się bawi gumowymi żabkami i labedziami. Porównanie do labedzi nasuwała białe, ręcznie tkane trykoty kąpielowe — jedna z rewelacji tegorocznego sezonu kąpielowego. Ale nie tylko białe, bo i blade-różowe, blade-niebieskie, szafirowe, czerwone i przeraźliwie żółte. Coraz mniej wodnej żaloby, która była dotychczas wyrazem najwyższego wykwinu (no i zwała w biodrach pierwszorzędnie!). Cellofanowa pidżama i takież kapelusze zamieniają panią, promieniającą słońcem i własną urodą, w jakąś lampę świetlistą z przezrystym abażurem. Zwłaszcza, że i parasolka z impregnowanego oleisto jedwabiu lub cellofanu służy też nie do osłony oczu, lecz do przesiewania barwnej aureoli. Ta orgja światła kończy się dopiero w wodzie, gdzie nurkowanie każe obywać się bez „twarzowej” parasolki. Ale tu mamy inną niespodziankę: gumowa peruka, która szczerle osłania wjeźną lud doczesną ondulację i nie pozwala potnym fałom psuć falistej czupryny. Markiza w srebrnej peruczce siega nogą obutą w grecki sandał, aż w... starożytność. Pod tym względem mało się zmieniło i dziewczęta igrające pod okiem Odysseusza z falami morza Ege-

skiego, mogłyby śmiało pożytyć swego obuwia nowoczesnej damie. Zato plażecz kąpielowy zmienia swój wygląd z godziny na godzinę: wczoraj miał kaptur i sznur w pasie, dziś wcinął się w talję i powiewa na wietrze szerokimi połami. Najdelikatniejszy froté, bouclé, frisé, jednym słowem coś koło dżerzawego, a miękkiego, jak małpie futerko, przyjmuje w swe objęcia pania, zwolniona z gumowej skóry kostjumu kąpielowego. Nowy fason pozwala na szerokie rewersy i kieszenie, imitujące wycięcie u szyi płaszczki wiosennego, wydłuża i poszerza rękawy w kształt kimon, jednym słowem, czyni wszelkie możliwe błazeństwa, małując się, jak wesolek cyrkowy w śmieszne pasy i kraty, obwiszając — guzami z masy perłowej i metalu — byle jaskrawiej i oryginalniej! Suknia plażowa o szerokiej falistej spódnicy i nagiach plecach, ma czar, pierwszej młodości, dotąd jednak nie zakasała doświadczonej wdzięku lewicy pidżamy. A teraz zanurzmy się w wąski otwór kajaka i puśmy w ruch nasze bosa nogi w krótkich marynarskich spodkach, które pozwolą nam przypiec na słońcu. Do takich wioślarskich spodnek pasuje tylko wioślarska bluza z zawieszoną na weseł chusteczka, która broni plecy od zbyt natarczywych żalotów słońca. Do pociągania lin fokaszty naszej żaglówki zbyteczne są krótkie spodki; raczej przeciwnie — marynarskie szarawary. Sądźmy, że opisywanie wodnych stólików brzydowych, apetycznych nakryć gumowych, na owoc, kompletów do pisania w sykim plasku, który zastępuje bibule do atramentu, jest co najmniej przedwczesne, gdyż te luksusy oglądamy narazie tylko w amerykańskich ilustracjach i na filmach.

Przystanek pod parasolem Szczyt uprzejmości zarządu miasta

Kompania autobusowa w jednym z „rajskich” miast: Kalifornji sprawiła swym klientom nielada niespodziankę. Pewnego dnia przeczytali oni na słupkach na przystankach napisy: — Jeżeli pada deszcz, lub słońce praży zbyt dotkliwie, należy przycisnąć guziczek. Oczywiście wszyscy natychmiast zaczęli przyciskać guziczek, choć ani deszcz nie lał, ani słońce nie prażyło.

Skutek tego naciśnięcia guziczka równie nie był krepowany pogodą, gdyż natychmiast ze słupka przystanku wyrastał — jak kwiat z lodu — wspinały parasol, pod którym kilka osób mogło swobodnie się skryć. Dzięki dowcipnemu mechanizmowi, parasol zwija się automatycznie po 3-ch minutach, chyba, że pasażer przed ich wpływem znów naciśnie guziczek.

New York-Rzym



Lotnik amerykański Rogers Williams ma zamiar dokonać lotu bez lądowania z New Jorku do Rzymu.

Stracił tron -- zyskał żonę

Na weselu księcia Asturji z p. Ocejó



Księżę Asturji, były następca tronu hiszpańskiego z panną Edelmira San Pedro Ocejó.

Były następca tronu hiszpańskiego książę Asturji jest już szczęśliwym małżonkiem uroczej kubański p. Edelmiry San Pedro Ocejó. Uroczystości zaślubin odbyły się w dniu 21 bm. w Lozannie w Szwajcarii. Oto jak je opisał jeden z nielicznych świadków postronnych, korespondent paryskiego "Journala" Geo London.

Rankiem w dniu ślubu p. Geo London otrzymał zaproszenie treści następującej:

"Alfonso de Bourbon, hrabia de Covadonga ma zaszczyt zaprosić Pana na obrzęd zaślubin, który się odbędzie w merostwie m. Lozanny".

W kilka minut potem sam książę wręczył dziennikarzowi drugie zaproszenie na ślub kościelny w kościele Serca Jezusowego w Ouchy.

Oba zaproszenia były to zwykłe zwitki brystolu z wydrukowanym dość nawet niewyraźnym tekstem, bez jakichkolwiek ozdób. Równą skromnością odznaczały się uroczystości ślubne zarówno w merostwie jak i w kościele.

Ślub cywilny odbył się o godz. 2.30. Pomimo ulewnej deszczu mero-stwo obleży olbrzymi tłum, który witał serdecznie okrzykami przybyły w trzech samochodach orszak ślubny.

Pan młody ubrany był w marynarkę granatową garnitur, panna młoda zaś ukryła pod okryciem zwierzchnim specjalnie z Paryża sprowadzoną suknię koloru gris-perle.

Ślubu cywilnego udzielił mer, oznaczony na wstępie, iż zapowiedzi dotyczyły jego wysokości księcia Asturji i panny San Pedro, zawierając za związku małżeński pan Alfons de Bourbon hrabia Covadonga. Stało się tak że względu na to, żeby ślub zawarty w Szwajcarii między cudzoziemcami był prawnym, należy, by wstępnie w związku małżeńskie stosowały się do praw ich ojczyzny. Po zrzeczeniu się przez narzeczonego tytułu i praw do tronu konsuluwice hiszpański i kubański w Lozannie stwierdzili, że zamierzony związek małżeństwa ma moc prawną zarówno w Hiszpanji jak i w Kuby.

Po tem oświadczeniu mer zwraca się do narzeczonego z pytaniem, czy chce on pojąć za żonę p. Edelmirę San Pedro, którą z kolei zapytuje o to samo w stosunku do narzeczonego. Oboje uśmiechnięci odpowiadają, oczywiście, tak.

Następuje moment podpisania aktu ślubu. Młodą parę otacza wieniec fotografów prosząc o kilkakrotne powtórzenie gestu podpisywania, co aż wywołuje żartobliwą uwagę księcia.

— Moi kochani, myśmy tu nie przybyli fotografować się, lecz wziąć ślub. Obrzęd ślubu cywilnego skończył. Mer zwraca się do nowożeńców:

— Zechcą państwo przyjąć moje serdeczne powznowienia i życzenia. Orszak ślubny odjeżdża do hotelu skąd wkrótce wyrusza do Ouchy, gdzie ma się odbyć uroczystość ślubu kościelnego.

Wkraczający orszak ślubny witają dźwięki marsza weselnego Mendelssohna, Panna młoda ubrana jest w wspaniałe strój białej również sprowadzony z Paryża. Przywiozły go dwie pracownice firmy, w której był zamówiony i one też pomagają pannie młodej przy wdzianiu go.

Pan młody jest w garniturze żakietowym, na którym widnieje odznaka orderu Złotego Runa.

Ślubu udzielił kanonik miejscowy ks. Borel. W przemówieniu z którym się zwrócił do nowożeńców, zaznaczył, iż ich małżeństwo wnieść to wielkie zainteresowanie, które przypisać należy nie tylko ciekawości, ale również istotnej i głębokiej sympatii, którą nowożeńcy umieli sobie zyskać wśród szerokiej kół miejscowej ludności.

Jak gdyby potwierdzeniem tego był fakt, że i tu, pomimo ulewnej deszczu, zebrał się naokoło kościoła tłum, witaający na cześć państwa młodych.

O godz. 5 państwo de Bourbon a także hrabia i hrabina de Covadonga podejmowali świadków ślubu i osoby najbliższe śniadaniem, po którym udali się samochodem do miejscowości Evian les Bains, gdzie zamierzają spędzić miodowe miesiące.

Cwiczenia policji amerykańskiej



Ćwiczenia amerykańskiej szkoły policyjnej pod Nowym Jorkiem podczas ćwiczeń.

Reportaż zmówiony

z krainy marzeń sennych

Taką mam naturę, że zaledwie po dniu ciężkiej pracy przytulę głowę do poduszki i sen dobroczynny skłonił mi powieki, w mózgu moim powstają kolorowy sennych widziadła i wypełniają mi każdą sekundę nocy.

Niekiedy są miłe i rozkoszne i wów czas błogi śmiech żakwita na moich jagodach, częściej jednak sny moje są straszliwe, przeistaczają się w dręczące koszmary i wówczas, złany ziemnym potem, zaczynam się drzeć jak opętany, dopóki mój duch opiekuńczy — żona — potężnym ciosem łaska między oczy nie przywoła mnie do porządku.

Niedawno wyczytałem w uczonej książce, że opisy snów mają doniosłą wartość naukową i że każdy inteligentny człowiek powinien prowadzić kronikę swych marzeń sennych. Ponieważ inteligencja moja nie może być kwestionowana i nie chcę zubożać nauki polskiej, przeto postanowiłem od czasu do czasu publikować moje sny, grupując je według pewnego związku ideowego, jaki między nimi zachodzi. Niniejszy reportaż poświęcę grupie snów metafizycznych.

1. Czarna Jaskółka.

Śnił mi się pewnego razu, że w grocie paru znajomych znajduje się wśród stromych skał, a wejścia do jakiejś jaskini, w której kilku magów, czy uczonych, zajętych jest właśnie wyważaniem otworu, zajadają chleb.

Nikt nie wchodził do wewnątrz, czekamy cierpliwie na ukończenie eksperymentu. Nagle z wnętrza dolatuje nas straszliwy huk, niby eksplozja prochowni, i zaraz potem przeraźliwy krzyk ludzki.

Wbiegam więc do środka i znajduję się w przestronnej grocie skalnej, przypominającej Smoczą Jamę na Wawelu, lub podziemne pieczary w Wieliczce.

Grota oświetlona jest rżawym światłem, jakgdyby pochodni i wielkie czarne cienie skaczą po ścianach i sklepieniu.

Po pod ścianami nisko pochyleni i za słaniający głowy rekoma w największym popłochu uciekają ludzie — owi niefortunni czarnoksiężnicy — i w niebogłosy wzywają pomocy, a pośrodku jaskini szaleje gigantycznych rozmiarów Czarna Jaskółka. Ma parometryrowy rozwolony ogon i kilka metrów w rozpięciu skrzydeł.

Z błyskawiczną szybkością miotają się po pieczarze z krawca w krawiec, okrążają ją, to znów jak olbrzymia piłka potokiem odbijają się raz po raz to od kłepiska, to od powały.

Odrazu zdałem sobie sprawę z sytuacji: uczonemu magom udało się wyzwoić duszę ludzką, ale teraz nie umiela jej ujarzmić i ten rozjętany żywioł, ucieleśniony w Czarną Jaskółkę, szaleje i grozi nieobliczalnymi konsekwencjami.

Nagle: pać! Czarna Jaskółka jak kamień pada mi na ramię i niby wampir wpija mi się w szyję. No, proszę państwa, co ja mam robić w takiej sytuacji? Oczywiście to, co dyktuje instynkt i rozsądek — wyję nieudźkim głosem:

— Ra-tun-ku...u...u!

Mocne uderzenie zbawczego jaska w łeb wyzwała mnie ze szponów kosmaru.

Dyszcz ciężko budzę się, a mój Anioł pochyla się nademną troskliwie i szepce:

— A przestaniesz ty się drzeć jak opętany — całą kamiczkę obudzisz!

2. Problem kapelusza.

Znajduję się gdzieś daleko po za domem, sam nie wiem gdzie i coś mi się tak zdaje, że chyba umarłem, ale — diabli wiedzą, nie jestem pewien.

Aby się przekonać rozumiem rozsądnie, że jeśli istotnie umarłem, to moje zwłoki powinny leżeć w domu na katafalku, trzeba więc wracać i zobaczyć.

Wracam, otwieram drzwi, zamykam je znowu starannie, wchodzi do salonu i tu widzę wysokie katafalki, świece, wieniec, kwiaty, słowem wszystko jak być powinno, a w gustownej trumnie

leżą sobie moje własne, rodzone zwłoki.

— Aha — myślę — więc jednak diabeł mnie wziął!

Wolnym krokiem podchodzę do katafalki i z szacunkiem zdejmuję kapelusze.

I w tej chwili czuję, że jestem okropnie śmieszny.

Upominam się z wyrzutem: — To tylko przed obcym nieboszczakiem trzeba zdejmować kapelusze, ale któż widział to robić przed własnym zwłokami.

Przecież i to ja i tamto także ja. Cóż to, sam sobie będę się kłaniać?

Więc buńczucznie z powrotem kładę kapelusze i to na bakier, na lewe ucho. Czuję się rozdwojony: jednocześnie leżą na katafalku i stoję przed nim, patrząc sam na siebie.

Moje zwłoki czują się jednak dotknięte brakiem szacunku z mojej strony: — Cóż ten dragal stoi jak koleś i nawet kapelusza nie zdejmie?

Więc oburzone zaczynały krzyczeć: — Zdejmij kapelusze! zdejmij kapelusze! Tu następuje moment: kłimnający buch! Jaskiem w łeb i jak wyżej (patrz opis 1).

3. Mieszkanie do wynajęcia.

Śnił mi się poprostu, że jestem 3-pokojowym mieszkaniem do wynajęcia. I byłby to nawet przyjemny sen, bo wszystko mam w porządku — i gaz, i wodociąg i wszelkie kontakty — i gdyby nie okoliczność, że nie mam kuchennego wyjścia.

A zwiędza mnie właśnie para małżeńska, która upiera się, że bez tego mnie nie wynajmie. Więc krzycze: — Gwałtu! Pomocy! Ja nie mam kuchennego wyjścia!

Epilog, jak zawsze: buch! Jaskiem w łeb i t. d. (jak powyżej).

As-Pik

Sufrażetki działają

z powodu ustawy o obywatelstwie

Sufrażetki angielskie, które od dawna nie dawały znaku życia o sobie wobec uzyskania praw wyborczych, niedawno wystąpiły czynnie na arenę polityczną.

Dokonały one paru aktów obrzydliwych na ulicach i w lokalach publicznych.

Powodem tych demonstracji jest

Co wróżą gwiazdy na dzień 26 czerwca?

Wieczór zapowiada się niezbyt miło

Wczesne godziny poranne mogą być jeszcze przyjemne jakkolwiek niepokój w związku ze zbliżającą się burzą, demonstracyjnością i chęcią postawienia na swoim — jaka się da odczuwać, co łatwo może wywołać nieporozumienia.

Nie jest to odpowiednia pora do wyruszania w podróż, co do rezultatów której nie posiadamy dostatecznej pewności. Trzeba jednak dodać, że będzie to passa ujemna dość słaba i przemijająca, a skoro tylko słońce wznieśnie się wyżej nad horyzontem — sytuacja wyopogodzi się całkowicie.

Zwłaszcza po godz. 10-ej i później zaznaczy się poprawa nastroju, zainteresowania artystyczne i towarzyskie, a w godzinach popołudniowych można załatwiać interesy związane z szybkim obiegami gotówki, pośrednictwem i handlem.

Poludnie może nam przynieść pewne okazje pomyślne, zyski, nowe związki lub też pomoc przyjaźni i okazję do poprawienia swej sytuacji życiowej. Wszystko to jednak będzie się przejawiać w dość skromnym zakresie — zależnie od aktywności, jaką wówczas rozwijać będziemy. Po godz. 14-ej może się zaznaczyć

projekt ustawy pozbawiający Angielki obywatelstwa W. Brytanii w razie wyjścia zamąż za cudzoziemca.

Ministrowie angielscy wychodzą obecnie na ulice specjalnie strzeżone, aby uchronić się od ataków sufrażetek.

Bowiem godz. 19-ta przyniesie nam passę ujemną, która nie rokuje powodzenia w naszych poczynaniach życiowych, narażając nas na straty, opozycje, nieporozumienia z innymi — zwłaszcza z osobami starymi, rozczarowanymi i przykroci. Rezultatem tego będzie, naturalnie, gorszy nastrój, zniechęcenie, niezadowolnienie lub ułuda.

Później — krótko przed godz. 21-szą może się zaznaczyć już pewna poprawa nastroju, który potem znowu ulegnie pogorszeniu.

Dziecko dziś urodzone — będzie pełne ekspansji, przedsiębiorcze, kochliwe, a prztem nieco uparte i egocentryczne. Zaprawdę zajmować stanowiska wybitne i osiągnąć wyróżnienia. Potrzebuje starannego wychowania.

Winszujemy:

Dziś: Janowi.

Jutro: Władysławowi.

Smutek Turczynki

z powodu europeizacji życia córki

— Złożyłam wizytę mej przyjacielce Turczynce — zaczyna swój interesujący reportaż ze Stambułu pani Waldorf. — Mieszka już po europejsku, w pięknym „apartamanie” domu czystszej, którego okna wychodzą na ulicę. Zastałam u niej starszą matkę, „Bujuk Ane”, która ściągnęła z prowincji w odwiedziny do zasobnej córki.

Jakież ciekawy kontrast stanowią te dwa pokolenia kobiet tureckich! Biedna Bujuk Ane czuje się bardzo źle w czteropiętrowym bloku miejskiej kamienicy. Bojkotuje stanowco centralne ogrzewanie i wykładana kaflami łazienkę, a co najsmutniejsze, nie może z okna czwartego pietra widać pogawędek z przepukniami ulicznymi. Jest to bowiem najniższe zajęcie matron tureckich w podeszłym wieku.

Do niskich, parterowych domków staro Stambułu przychodzi co rana piekarze, rzeźnicy, przepuknie Jarzyn, mleka i sera. Wszystkie podaje się przez okno, nawet poczochoy, kapelusze i tkaniny przynosi staly „dostawca dworu”. I tak cały dzień upływa miłe na handlowych negocjacjach i omawianiu sasiedzkich ploteczek.

Brudni, wrząskliwi handelesi tureccy są najniższym towarzystwem Turczynki, która przez cały dzień pozostawiona samopas, w ten sposób skraca sobie oczekiwanie na małżonka. Dawniej 10.000 takich wiozących krecilo się po ulicach Stambułu, dziś wyemigrowali na emigracje, gdyż postępowy bur-

mistrz przepędza ze śródmieścia handlarzy, tragarzy i żebraków, koncentrując ich na rynkach.

UŁANI... UŁANI...



Noc. Koszary. Cisza. Nagle z jednego budynku rozległy się głośne rozkazy:

— Padnij!
— Powstań!
— Prezentuj broń!
— Wtył zwrot!

Zbudzony officer wchodzi do budynku, skąd dolatywał głos i widzi, jak oddział rekrutów w nocnych koszulach spełnia rozkazy jakiegoś żołnierza leżącego w łóżku.

— Co tu się stało? — pyta. Rekrut Rabinowicz występuje na dwa kroki i stając na baczność powiada:

— Melduję posłuszenie, panie poruczniku, że pan kanral gada przez sen, więc co my możemy zrobić? (a)

(Cyrulik Warszawski)

Tragiczny lot przez Atlantyk



Hiszpańscy lotnicy: Collari i Barbera, którzy dokonali szczęśliwie przelotu z Sewilli do Kuby w dalszej drodze, ulegli śmiertelnemu wypadkowi

Ile piwa przepływa przez gardziel Wujka Sama?

Dopiero teraz dowiadujemy się, ile Ameryka wypija piwa w pierwszych trzech tygodniach kwietnia — w momencie częściowego skasowania prohibicji.

Państwowy związek browarników ustala cyfrę wypitych w ciągu tego czasu baryłek 3.2 proc. piwa na półtora miliona sztuk; było to zaledwie

nieznaczna cząstka podaży, której nie mogły, niestety, sprostać, częściowo zmontowane browary.

Dzisiaj produkcja dochodzi do normy wobec czego przypuszczają, że w ciągu pierwszego roku „mokra Ameryka” zużyje ponad czterdzieści milionów beczek.

Nowy samolot angielski



Armia angielska została zaopatrzona w nowe samoloty bojowe o wielkiej szybkości (do 800 km. na godz.) i zasięgu.

Radio warszawskie

WARSZAWA. (Dług. fal 1411.8 m.). 7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy rano wstają zorze”. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.30: D. c. płyt. 11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt.

14.55: Płyty. 15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt. 16: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.15: Koncert solistów. 18.15: Odczyt: „Międzynarodowa konferencja gospodarcza”. 18.35: Płyty. 19.40: Feljton literacki: „Od morskiej pieśni Galla do Conrada”. 20: Opera „Halka” St. Montuski W przerwie: „Skrzynka pocztowa rolnicza”.

Czytajcie KINO

Program inwestycji w Białymstoku

zatwierdzony przez Komisję Związku Miast

Jak to w swoim czasie podawaliśmy, p. komisarz Nowakowski zwrócił się do Funduszu Pracy o dotację w sumie zł. 182.179 i o pożyczkę zł. 69.226 na przeprowadzenie niezbędnych robót w sezonie bieżącym. Pismo to łącznie z opinią p. Wojewody zostało przesłane do Związku Miast Polskich w celu poparcia starań i zabiegów Białegostoku. Program robót rozpatrywała ostatnio komisja techniczno-ekonomiczna Zw. Miast Polskich celem wydania swej opinii dla Funduszu Pracy.

Jak wiadomo — przewidziane w programie roboty inwestycyjne dzielą się na: rentujące się handlowo, rentujące się społecznie lub nie rentujące się wcale. Do pierwszej kategorii należy zaliczyć w pierwszym rzędzie budowę hali targowej, której miasto nie posiada. Magistrat przewiduje sfinansowanie tego projektu w sposób następujący: pożyczka z Funduszu Pracy w wysokości kosztów robocizny materiał za zakupiony z lasów państwowych z funduszu magistratu na warunkach kredytowych z terminem spłaty do 2-3 lat. Do robót rentujących się społecznie należy zaliczyć: rozszerzenie i przebudowę mostów przez rzekę Dolistówkę i Białą (kosztów zł. 18.714), osuszenie terenów w mieście (kosztu robocizny zł. 17.665). Sfinansowanie tych robót magistrat przewiduje z dotacji Funduszu Pracy w wysokości kosztów robocizny, reszta z pożyczki tegoż Funduszu.

Z kolei idzie sprawa przebudowy i urządzenia ulic i chodników, kosztów 120.350 zł., przy czym magistrat przewiduje z własnych funduszy budżetowych zł. 48.000, resztę zaś pragnie uzyskać z Funduszu Pracy. Dalej idzie sprawa budowy ustępów publicznych na Rynku i w parku miejskim, kosztem

zł. 11.000, założenie nowych skwerów i zieleni oraz roboty ziemne dla przygotowania terenów, pod ogródki działkowe kosztem 16.795 zł., rozbudowy urządzeń sportowych kosztem 9.900 zł., i sprawa regulacji rzeki Białej kosztem zł. 87.800.

Komisja uznała przedstawiony przez Białostok program robót — za wyłączeniem regulacji

rzeki Białej — za celowy i nadający się do niezwłocznej realizacji. Co do regulacji rzeki Białej komisja nie miała dostatecznych materiałów do wypowiedzenia się.

Wysokość pomocy potrzebnej dla miasta z Funduszu Pracy na wszystkie projektowane roboty (bez regulacji rzeki Białej), powinna wynosić około 155.000 zł.

Zagadnienie lniarskie, spółdzielczość na wsi, sprawy finans.-rolne

na terenie woj. białostockiego

Po za zagadnieniami rolnictwa natury ogólnej, o czym pisaliśmy wczoraj, komisja rolno-zjazdowa działaczy gospodarczych i społecznych woj. białostockiego zajęła się m.in. tak niezmiernie ważną dla życia naszej wsi sprawą lniarską, której wagę nie jest jeszcze dostatecznie oceniana przez ludność rolniczą woj. białostockiego, a w dużej mierze — stopniowo, niż przez ludność pozostałych dwu województw północno-wschodnich: nowogródzkiego, a zwłaszcza wileńskiego.

Zjazd stwierdził, że uprawa lnu na terenie województwa jest pierwszorzędnym zagadnieniem gospodarczym szczególnie dla małopolskich i dlatego wyraża głębokie uznanie naczelny władzom za ich dotychczasową politykę w tej dziedzinie, szczególnie p. premierowi Prystorowi za przeprowadzenie uchwały prezydium Rady Ministrów o używaniu przez instytucje państwowe i samorządowe tkanin tylko lnianych pochodzenia krajowego oraz za wprowadzenie cła na włókna roślinne, sprowadzane z zagranicy. Zwiększenie uprawy lnu na obszarze województwa białostockiego jest możliwe tylko przy przestrzeganiu okólnika Rady Ministrów z dnia 17/12-1932 r. i dlatego zjazd zwraca się do naczelnych władz oraz naczelnych władz rządowych o użycie wpływu by zarządzenie to było wcielone w życie w całej rozciągłości.

Zważywszy, że ilość fabryk posiadanych w kraju do przeróbki jest znikoma, instytucje państwowe i samorządowe winny w jaknajwiększej mierze uwzględniać samodzielną produkcję, która swą mocą i trwałością nie ustępuje fabrycznym, a zbyt ich daje jednocześnie znaczne korzyści rolnikom, gdyż zasila bezpośrednio wieś w gotówkę i jest najracjonalniejszą pomocą finansową w tej chwili dla wsi. Tak władze jak i społeczeństwo winny dążyć do rozbudowania przemysłu fabrycznego do przeróbki lnu, aby w ten sposób wyrównać istniejącą w tym względzie lukę.

Ponieważ stworzona przez poparcie rządu koniunktura trwać będzie nadal, producenci powinni wykorzystać i wzmocnić selekcję nasion lnianych, aby przez to podnieść jakość włókna, gdyż tylko wysoka jakościowe włókno pozwoli na rozszerzenie konsumpcji wewnętrznej i na eksport.

Zagadnienie utrzymania równowagi budżetu państwowego i bilansu handlowego w dużej mierze zależy od powstrzymania importu materii i włókna z zagranicy i dlatego zjazd apeluje do całego społeczeństwa o jaknajszersze używanie wyrobów lnianych krajowych, szczególnie samodzielną produkcję, co częściowo rozwiązuje kwestię bezrobocia wsi.

Pod przewodnictwem p. dyr. K. Riegerta odbyło się walne zebranie członków T-wa Przyjaciół Związku Strzeleckiego w Białymstoku. Sprawozdanie z działalności za okres od 9 września 1931 r. do 31 grudnia ub. r., złożył wiceprezes ustępującego zarządu, p. inż. K. Riegert. Jak wynika ze sprawozdania — Towarzystwo zostało zorganizowane dnia 9 września 1931 r. Na zebraniu organizacyjnym zadeklarowały swą pracę w łonie T-wa 74 osoby, stawiając sobie za cel i zadanie rozłoczenie opieki moralnej i materialnej nad oddziałami Zw. Strzeleckiego, istniejącymi tak w Białymstoku, jak i na terenie powiatu białostockiego. Celem zrealizowa-

nia tych zamierzeń — zarząd T-wa czynił wszelkie starania, aby umożliwić pracę młodzieży, grupującej się w szeregach Zw. Strzeleckiego, udzielając subwencji na wynajęcie lokali świetlicowych i na zaopatrzenie ich w niezbędne pomoce naukowe, jak czasopisma, książki, radjoodbiorniki, instrumenty muzyczne, nuty, utwory sceniczne, gry myślowe, ruchowe i sportowe, aby pod kierunkiem sił fachowych młodzież strzelecka miała możliwość kształcenia się i wychowania w duchu obywatelsko-państwowym, aby mogła zdobywać wiedzę, dążąc do podniesienia poziomu intelektualnego, aby mogła dążyć do zdobycia teźny duchowej i fizycznej, która cechować winna każdego obywatela-żołnierza.

Dzięki zrozumieniu społeczeństwa i odpowiedniej propagandzie ze strony zarządu — liczebność członków T-wa na terenie m. Białegostoku wzrosła do 175 członków.

Zawdzięczając inicjatywie i działalności członka zarządu T-wa, p. starosty inż. St. Michałowskiego, powstały na terenie pow. białostockiego autonomiczne koła Przyjaciół Zw. Strzeleckiego: w Choroszycy, Starosielcach, Knyśynie i Goniądzu, skupiające 250 członków. Ogółem więc T-wo Przyjaciół Z. S. na terenie miasta i powiatu ogniskuje 425 członków.

W okresie sprawozdawczym T-wo Przyjaciół Zw. Strzeleckiego czerpało fundusze: a) ze składek członkowskich i b) z imprez dochodowych (w grudniu 1931 r. przedstawienie w teatrze „Palace” i w lutym 1932 r. bal w „Resursie Obywatelskiej”).

Kończąc swe sprawozdanie i lustrując działalność T-wa Przyjaciół Zw. Strzeleckiego, p. inż. Riegert zaznaczył, że placówka ta odegrała dość poważną rolę w akcji kulturalno-oświatowej i wychowawczej i nadal winna dążyć do zrealizowania naczelnego hasła Zw. Strzeleckiego: „Każdy obywatel — żołnierzem i każdy żołnierz — obywatelem”.

Następnie złożyli sprawozdania: kasowe — p. dyr. Anczowski i komisji rewizyjnej — dr. Siemaszko.

Po zatwierdzeniu sprawozdań i udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi dokonano wyboru nowych władz T-wa: prezes — p. wojewodzina Zyndram-Kościałkowska, pierwszy wiceprezes — p. dyr. K. Riegert, drugi wiceprezes — p. dr. Piasecki, skarbnik — p. dyr. Anczowski, zast. skarbnika — p. dyr. Bobotek, sekretarz — p. ref. Saszer-Skassa, zast. sekretarza — p. insp. Parchamowicz; członkowie: p. wicewojewodzina Michałowska, p. dyr. Borowiczowa, p. kom. Nowakowska, p. dyr. Szczesna, p. plk. Bogaczewicz, p. starosta inż. St. Michałowski, p. komisarz S. Nowakowski, p. starosta dr. J. Zak i p. plk. M. Kawelin.

Do komisji rewizyjnej zostali wybrani pp.: dr. Siemaszko, naczn. Modliński, dyr. Wieszorek i jako zastępcy pp.: dyr. Wysocki i naczn. Malinowski.

Sąd honorowy stanowią pp.: sędzia Wolisz, mjr. Rychter i inż. Głogowski.

Uchwalony preliminarz budżetowy na r. 1933-34 zamyka się kwotą 2.600 zł. Po stronie wpływów przewiduje się: 1920 zł. ze składek członkowskich, 650 zł. z imprez i 30 zł. dobrowolnych datków; po stronie wydatków — 1700 zł. na subwencje dla zarządu grodzkiego Z.S., 600 zł. — dla zarządu powiatowego Z.S. i 300 zł. na inkaso i wydatki T-wa.

Junosza-Stepowski

Dzisiejszy występ Junoszy-Stepowskiego w sztuce Pirandella p. t. „Żywa maska” (teatr „Palace”, początek o godz. 9 wiecz.) stanowi pierwszorzędną, tak rzadko zdarzającą się w Białymstoku, atrakcję dla wszystkich, umiających ocenić wielki talent artystyczny. Bo Junosza-Stepowski należy do tej nielicznej arystokracji scenicznej, która potrafi oślnąć, porwać słuchacza-widza swym głębokim wczuciem się w odzwierciedlenie, bo Junosza-Stepowski posiada w swym dorobku artystycznym szereg niezapomnianych kreacji, które stanowią wzór dla młodego pokolenia aktorów. To też dziś sala teatru „Palace” wypełniona będzie — jak tego można oczekiwać — po brzegi.

Obwieszczenie

Sąd Okręgowy w Białymstoku, jako Rejestrowy obwieszcza, iż do rejestru handlowego działu A wciągnięte zostały następujące firmy pod Nr. Nr.:

- 8252. „Biuo Ekspedycyjne „Impex” Dawid Grad i Ska, spółka firmowa”. Siedziba: Białystok, ul. Nowy Świat 7. Spółnikami są: Dawid Grad, zam. w Białymstoku, przy ul. Fabrycznej 21 i Aron Łapiniński-Frej, zam. tamże, ul. Kościelna 7. Zarząd przedsiębiorstwa należy do obu spółników łącznie. Wszelkie zobowiązania w imieniu firmy, weksle, zryca, czeki, pełnomocnictwa, umowy i inne dokumenty pieniężne winny być podpisywane pod stemplem firmowym przez obydwóh spółników łącznie. Otrzymywać wszelkiego rodzaju korespondencje, przekazy, pieniądze z przekazów, ładunki kolejowe i ładunki z innych instytucji przewozowych oraz pieniądze spółce należyce ma prawo każdy ze spółników samodzielnie lub pełnomocnik przez spółników, pod stemplem firmy upoważniony. Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawartą w dn. 23 marca 1933 r. na czas nieograniczony.
- 8253. „Sklep żelaza Abram Hofman”. Siedziba: os. Michałowo, pow. Białostockiego, ul. Marsz. Piłsudskiego 18. Właściciel Abram Hofman, zam. tamże.
- 8254. „Sklep spożywczy Józefa Demidowicz”. Siedziba: m. Zabudów, pow. Białostockiego, ul. Mościckiego 1. Właścicielka Józefa Demidowicz, zam. tamże.
- 8256. „Sklep spożywczy Wiera Naliwajko”. Siedziba: st. Walił 27, gm. Gródek pow. Białostockiego. Właścicielka Wiera Naliwajko, zam. tamże.
- 8257. „Handel win i wódek Antoni Podgajny”. Siedziba: os. Mońki gm. Kalinówka pow. Białostockiego. Właściciel Antoni Podgajny, zam. tamże.
- 8258. „Sprzedaż drzewa budowlanego oraz wapna, cementu, kafli i cegły Ela Szapir”. Siedziba: m. Goniądz, pow. Białostockiego, ul. Wąska 1. Właściciel Ela Szapir, zam. tamże.
- 8259. „Sprzedaż manufaktury Chaja Nabożna”. Siedziba: m. Ciechanowice pow. Bielski Podl. plac 3 Maja 38. Przedsiębiorstwo istnieje od 1930 r. Właścicielka Chaja Nabożna, zam. tamże, ul. Dworska.
- 8260. „Zakład Garbarski „Virtus” właściciele Jakób Gutfarb i Dawid Pizow, spółka firmowa”. Siedziba: Białystok, ul. Zelazna 19. Spółnikami są: Jakób Gutfarb, ul. Jurowiecka 25 i Dawid Pizow, ul. Ciemna 27, zam. w Białymstoku. Zarząd przedsiębiorstwa należy do obu spółników. Każdy spółnik ma pra-

Samobójstwo bezrobotnego

53-letni Mowsza Farber (Grochowa 15), z zawodu brakarz, został przed 5 miesiącami zredukowany z tartaku w pobliżu Druskienik. Wrócił do Białegostoku i tu czynił starania o pracę, utrzymując rodzinę z pomocą z Funduszu Bezrobocia.

Samobójstwo bezrobotnego

Nadszedł kres wypłaty tych zapomóg, a pracy nie znalazł. Zrozpaczony udał się wczoraj do bożnicy, a po powrocie powiesił się na sznurze, umocowanym do belki na strychu domu, gdzie zamieszkiwał z rodziną. Zaniepokojeni jego długą nieobecnością domownicy rozpoczęli poszukiwania i znaleźli na strychu zimne zwłoki. W kieszeni ubrania zmarłego znajdował się przekaz na wypłatę ostatniej zapomogi z Funduszu Bezrobocia w kwocie 10 zł. 50 gr.

Samobójstwo bezrobotnego

Nadszedł kres wypłaty tych zapomóg, a pracy nie znalazł. Zrozpaczony udał się wczoraj do bożnicy, a po powrocie powiesił się na sznurze, umocowanym do belki na strychu domu, gdzie zamieszkiwał z rodziną. Zaniepokojeni jego długą nieobecnością domownicy rozpoczęli poszukiwania i znaleźli na strychu zimne zwłoki. W kieszeni ubrania zmarłego znajdował się przekaz na wypłatę ostatniej zapomogi z Funduszu Bezrobocia w kwocie 10 zł. 50 gr.

Samobójstwo bezrobotnego

Nadszedł kres wypłaty tych zapomóg, a pracy nie znalazł. Zrozpaczony udał się wczoraj do bożnicy, a po powrocie powiesił się na sznurze, umocowanym do belki na strychu domu, gdzie zamieszkiwał z rodziną. Zaniepokojeni jego długą nieobecnością domownicy rozpoczęli poszukiwania i znaleźli na strychu zimne zwłoki. W kieszeni ubrania zmarłego znajdował się przekaz na wypłatę ostatniej zapomogi z Funduszu Bezrobocia w kwocie 10 zł. 50 gr.

Samobójstwo bezrobotnego

Nadszedł kres wypłaty tych zapomóg, a pracy nie znalazł. Zrozpaczony udał się wczoraj do bożnicy, a po powrocie powiesił się na sznurze, umocowanym do belki na strychu domu, gdzie zamieszkiwał z rodziną. Zaniepokojeni jego długą nieobecnością domownicy rozpoczęli poszukiwania i znaleźli na strychu zimne zwłoki. W kieszeni ubrania zmarłego znajdował się przekaz na wypłatę ostatniej zapomogi z Funduszu Bezrobocia w kwocie 10 zł. 50 gr.

Samobójstwo bezrobotnego

Nadszedł kres wypłaty tych zapomóg, a pracy nie znalazł. Zrozpaczony udał się wczoraj do bożnicy, a po powrocie powiesił się na sznurze, umocowanym do belki na strychu domu, gdzie zamieszkiwał z rodziną. Zaniepokojeni jego długą nieobecnością domownicy rozpoczęli poszukiwania i znaleźli na strychu zimne zwłoki. W kieszeni ubrania zmarłego znajdował się przekaz na wypłatę ostatniej zapomogi z Funduszu Bezrobocia w kwocie 10 zł. 50 gr.

Samobójstwo bezrobotnego

Nadszedł kres wypłaty tych zapomóg, a pracy nie znalazł. Zrozpaczony udał się wczoraj do bożnicy, a po powrocie powiesił się na sznurze, umocowanym do belki na strychu domu, gdzie zamieszkiwał z rodziną. Zaniepokojeni jego długą nieobecnością domownicy rozpoczęli poszukiwania i znaleźli na strychu zimne zwłoki. W kieszeni ubrania zmarłego znajdował się przekaz na wypłatę ostatniej zapomogi z Funduszu Bezrobocia w kwocie 10 zł. 50 gr.

Samobójstwo bezrobotnego

Nadszedł kres wypłaty tych zapomóg, a pracy nie znalazł. Zrozpaczony udał się wczoraj do bożnicy, a po powrocie powiesił się na sznurze, umocowanym do belki na strychu domu, gdzie zamieszkiwał z rodziną. Zaniepokojeni jego długą nieobecnością domownicy rozpoczęli poszukiwania i znaleźli na strychu zimne zwłoki. W kieszeni ubrania zmarłego znajdował się przekaz na wypłatę ostatniej zapomogi z Funduszu Bezrobocia w kwocie 10 zł. 50 gr.

Samobójstwo bezrobotnego

Nadszedł kres wypłaty tych zapomóg, a pracy nie znalazł. Zrozpaczony udał się wczoraj do bożnicy, a po powrocie powiesił się na sznurze, umocowanym do belki na strychu domu, gdzie zamieszkiwał z rodziną. Zaniepokojeni jego długą nieobecnością domownicy rozpoczęli poszukiwania i znaleźli na strychu zimne zwłoki. W kieszeni ubrania zmarłego znajdował się przekaz na wypłatę ostatniej zapomogi z Funduszu Bezrobocia w kwocie 10 zł. 50 gr.

Samobójstwo bezrobotnego

Nadszedł kres wypłaty tych zapomóg, a pracy nie znalazł. Zrozpaczony udał się wczoraj do bożnicy, a po powrocie powiesił się na sznurze, umocowanym do belki na strychu domu, gdzie zamieszkiwał z rodziną. Zaniepokojeni jego długą nieobecnością domownicy rozpoczęli poszukiwania i znaleźli na strychu zimne zwłoki. W kieszeni ubrania zmarłego znajdował się przekaz na wypłatę ostatniej zapomogi z Funduszu Bezrobocia w kwocie 10 zł. 50 gr.

Samobójstwo bezrobotnego

Nadszedł kres wypłaty tych zapomóg, a pracy nie znalazł. Zrozpaczony udał się wczoraj do bożnicy, a po powrocie powiesił się na sznurze, umocowanym do belki na strychu domu, gdzie zamieszkiwał z rodziną. Zaniepokojeni jego długą nieobecnością domownicy rozpoczęli poszukiwania i znaleźli na strychu zimne zwłoki. W kieszeni ubrania zmarłego znajdował się przekaz na wypłatę ostatniej zapomogi z Funduszu Bezrobocia w kwocie 10 zł. 50 gr.

Samobójstwo bezrobotnego

Nadszedł kres wypłaty tych zapomóg, a pracy nie znalazł. Zrozpaczony udał się wczoraj do bożnicy, a po powrocie powiesił się na sznurze, umocowanym do belki na strychu domu, gdzie zamieszkiwał z rodziną. Zaniepokojeni jego długą nieobecnością domownicy rozpoczęli poszukiwania i znaleźli na strychu zimne zwłoki. W kieszeni ubrania zmarłego znajdował się przekaz na wypłatę ostatniej zapomogi z Funduszu Bezrobocia w kwocie 10 zł. 50 gr.

Samobójstwo bezrobotnego

Nadszedł kres wypłaty tych zapomóg, a pracy nie znalazł. Zrozpaczony udał się wczoraj do bożnicy, a po powrocie powiesił się na sznurze, umocowanym do belki na strychu domu, gdzie zamieszkiwał z rodziną. Zaniepokojeni jego długą nieobecnością domownicy rozpoczęli poszukiwania i znaleźli na strychu zimne zwłoki. W kieszeni ubrania zmarłego znajdował się przekaz na wypłatę ostatniej zapomogi z Funduszu Bezrobocia w kwocie 10 zł. 50 gr.

Samobójstwo bezrobotnego

Nadszedł kres wypłaty tych zapomóg, a pracy nie znalazł. Zrozpaczony udał się wczoraj do bożnicy, a po powrocie powiesił się na sznurze, umocowanym do belki na strychu domu, gdzie zamieszkiwał z rodziną. Zaniepokojeni jego długą nieobecnością domownicy rozpoczęli poszukiwania i znaleźli na strychu zimne zwłoki. W kieszeni ubrania zmarłego znajdował się przekaz na wypłatę ostatniej zapomogi z Funduszu Bezrobocia w kwocie 10 zł. 50 gr.

Samobójstwo bezrobotnego

Nadszedł kres wypłaty tych zapomóg, a pracy nie znalazł. Zrozpaczony udał się wczoraj do bożnicy, a po powrocie powiesił się na sznurze, umocowanym do belki na strychu domu, gdzie zamieszkiwał z rodziną. Zaniepokojeni jego długą nieobecnością domownicy rozpoczęli poszukiwania i znaleźli na strychu zimne zwłoki. W kieszeni ubrania zmarłego znajdował się przekaz na wypłatę ostatniej zapomogi z Funduszu Bezrobocia w kwocie 10 zł. 50 gr.

Samobójstwo bezrobotnego

Nadszedł kres wypłaty tych zapomóg, a pracy nie znalazł. Zrozpaczony udał się wczoraj do bożnicy, a po powrocie powiesił się na sznurze, umocowanym do belki na strychu domu, gdzie zamieszkiwał z rodziną. Zaniepokojeni jego długą nieobecnością domownicy rozpoczęli poszukiwania i znaleźli na strychu zimne zwłoki. W kieszeni ubrania zmarłego znajdował się przekaz na wypłatę ostatniej zapomogi z Funduszu Bezrobocia w kwocie 10 zł. 50 gr.

Samobójstwo bezrobotnego

Nadszedł kres wypłaty tych zapomóg, a pracy nie znalazł. Zrozpaczony udał się wczoraj do bożnicy, a po powrocie powiesił się na sznurze, umocowanym do belki na strychu domu, gdzie zamieszkiwał z rodziną. Zaniepokojeni jego długą nieobecnością domownicy rozpoczęli poszukiwania i znaleźli na strychu zimne zwłoki. W kieszeni ubrania zmarłego znajdował się przekaz na wypłatę ostatniej zapomogi z Funduszu Bezrobocia w kwocie 10 zł. 50 gr.

Samobójstwo bezrobotnego

Nadszedł kres wypłaty tych zapomóg, a pracy nie znalazł. Zrozpaczony udał się wczoraj do bożnicy, a po powrocie powiesił się na sznurze, umocowanym do belki na strychu domu, gdzie zamieszkiwał z rodziną. Zaniepokojeni jego długą nieobecnością domownicy rozpoczęli poszukiwania i znaleźli na strychu zimne zwłoki. W kieszeni ubrania zmarłego znajdował się przekaz na wypłatę ostatniej zapomogi z Funduszu Bezrobocia w kwocie 10 zł. 50 gr.

Samobójstwo bezrobotnego

Nadszedł kres wypłaty tych zapomóg, a pracy nie znalazł. Zrozpaczony udał się wczoraj do bożnicy, a po powrocie powiesił się na sznurze, umocowanym do belki na strychu domu, gdzie zamieszkiwał z rodziną. Zaniepokojeni jego długą nieobecnością domownicy rozpoczęli poszukiwania i znaleźli na strychu zimne zwłoki. W kieszeni ubrania zmarłego znajdował się przekaz na wypłatę ostatniej zapomogi z Funduszu Bezrobocia w kwocie 10 zł. 50 gr.

Samobójstwo bezrobotnego

Nadszedł kres wypłaty tych zapomóg, a pracy nie znalazł. Zrozpaczony udał się wczoraj do bożnicy, a po powrocie powiesił się na sznurze, umocowanym do belki na strychu domu, gdzie zamieszkiwał z rodziną. Zaniepokojeni jego długą nieobecnością domownicy rozpoczęli poszukiwania i znaleźli na strychu zimne zwłoki. W kieszeni ubrania zmarłego znajdował się przekaz na wypłatę ostatniej zapomogi z Funduszu Bezrobocia w kwocie 10 zł. 50 gr.

Samobójstwo bezrobotnego

Nadszedł kres wypłaty tych zapomóg, a pracy nie znalazł. Zrozpaczony udał się wczoraj do bożnicy, a po powrocie powiesił się na sznurze, umocowanym do belki na strychu domu, gdzie zamieszkiwał z rodziną. Zaniepokojeni jego długą nieobecnością domownicy rozpoczęli poszukiwania i znaleźli na strychu zimne zwłoki. W kieszeni ubrania zmarłego znajdował się przekaz na wypłatę ostatniej zapomogi z Funduszu Bezrobocia w kwocie 10 zł. 50 gr.

Samobójstwo bezrobotnego

Nadszedł kres wypłaty tych zapomóg, a pracy nie znalazł. Zrozpaczony udał się wczoraj do bożnicy, a po powrocie powiesił się na sznurze, umocowanym do belki na strychu domu, gdzie zamieszkiwał z rodziną. Zaniepokojeni jego długą nieobecnością domownicy rozpoczęli poszukiwania i znaleźli na strychu zimne zwłoki. W kieszeni ubrania zmarłego znajdował się przekaz na wypłatę ostatniej zapomogi z Funduszu Bezrobocia w kwocie 10 zł. 50 gr.

Samobójstwo bezrobotnego

Nadszedł kres wypłaty tych zapomóg, a pracy nie znalazł. Zrozpaczony udał się wczoraj do bożnicy, a po powrocie powiesił się na sznurze, umocowanym do belki na strychu domu, gdzie zamieszkiwał z rodziną. Zaniepokojeni jego długą nieobecnością domownicy rozpoczęli poszukiwania i znaleźli na strychu zimne zwłoki. W kieszeni ubrania zmarłego znajdował się przekaz na wypłatę ostatniej zapomogi z Funduszu Bezrobocia w kwocie 10 zł. 50 gr.

Samobójstwo bezrobotnego

Nadszedł kres wypłaty tych zapomóg, a pracy nie znalazł. Zrozpaczony udał się wczoraj do bożnicy, a po powrocie powiesił się na sznurze, umocowanym do belki na strychu domu, gdzie zamieszkiwał z rodziną. Zaniepokojeni jego długą nieobecnością domownicy rozpoczęli poszukiwania i znaleźli na strychu zimne zwłoki. W kieszeni ubrania zmarłego znajdował się przekaz na wypłatę ostatniej zapomogi z Funduszu Bezrobocia w kwocie 10 zł. 50 gr.

Samobójstwo bezrobotnego

Nadszedł kres wypłaty tych zapomóg, a pracy nie znalazł. Zrozpaczony udał się wczoraj do bożnicy, a po powrocie powiesił się na sznurze, umocowanym do belki na strychu domu, gdzie zamieszkiwał z rodziną. Zaniepokojeni jego długą nieobecnością domownicy rozpoczęli poszukiwania i znaleźli na strychu zimne zwłoki. W kieszeni ubrania zmarłego znajdował się przekaz na wypłatę ostatniej zapomogi z Funduszu Bezrobocia w kwocie 10 zł. 50 gr.

Samobójstwo bezrobotnego

Nadszedł kres wypłaty tych zapomóg, a pracy nie znalazł. Zrozpaczony udał się wczoraj do bożnicy, a po powrocie powiesił się na sznurze, umocowanym do belki na strychu domu, gdzie zamieszkiwał z rodziną. Zaniepokojeni jego długą nieobecnością domownicy rozpoczęli poszukiwania i znaleźli na strychu zimne zwłoki. W kieszeni ubrania zmarłego znajdował się przekaz na wypłatę ostatniej zapomogi z Funduszu Bezrobocia w kwocie 10 zł. 50 gr.

Samobójstwo bezrobotnego

Nadszedł kres wypłaty tych zapomóg, a pracy nie znalazł. Zrozpaczony udał się wczoraj do bożnicy, a po powrocie powiesił się na sznurze, umocowanym do belki na strychu domu, gdzie zamieszkiwał z rodziną. Zaniepokojeni jego długą nieobecnością domownicy rozpoczęli poszukiwania i znaleźli na strychu zimne zwłoki. W kieszeni ubrania zmarłego znajdował się przekaz na wypłatę ostatniej zapomogi z Funduszu Bezrobocia w kwocie 10 zł. 50 gr.

LECZNICA

dla przychodzących chorych
Białystok, Sienkiewicza 3. Tel. 1-38
Przyjmuje lekarzy specjalistów
W chorobach godzinny

Skóry, weneryczn. i niemocyj	1-2
Dzieci	2-3
Wewn., serca i przem. mat.	1-2/3, 4-5
Kobiecej i akuszerji	11-15-6
Porady dla ciężarnych	11-15-6
Nerwowych	1-2
Gardła, uszu i nosa	4/3-5/2
Choroby oczu	6-7
Chirurgia wtorki i piątki	1-2
Pęcherza i dróg mocz. czwartki	3-4
Dentystyka. Choroby jamy ustn.	4-7
Analizy mocz. krwi itd. Zastrz.	9-7

Porady i badania przedślubne
WIZYTA 3 zł.

Dr. LEA BOMASZOWA

(akuszerka i chor. kobiece)
ul. Marszałka Piłsudskiego 31.
(Lipowa) tel. 6-46.
Przyjmuje: 9-1 i 4-8 wiecz.

Dr. J. WALEWSKI

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 5-4

Dr. Neumark

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 10-12 i od 3-8 w Białymstoku, ul. Kilińskiego 11.
Telefon Nr. 6-06.